



# PANORAMA

**KWARTALNIK POLONII MONTREALSKIEJ**

**Nr 2 (24) CZERWIEC 2025**

LE MAGAZINE DE LA COMMUNAUTÉ POLONAISE À MONTRÉAL - THE ONLY POLISH COMMUNITY MAGAZINE IN MONTREAL



**Do Polski**  
**z polskim paszportem**



PATRONEM PANORAMY JEST POLSKA FUNDACJA SPOŁECZNO-KULTURALNA W QUÉBECU



# Continental

**MÉGA** Continental  
**VENTE**  
**D'ENTREPÔT**

**LE**  
**LIQUIDATEUR**



**MEGA CONTINENTAL**  
PLACE VERTU  
3131 BOUL. DE LA CÔTE VERTU  
ST-LAURENT, QC, H4R 1Y8

**MEGA ST. DOROTHÉE**  
CENTRE NOTRE-DAME  
2276, AUTOROUTE CHOMEDEY WEST  
SAINT-DOROTHEE, QC, H7X 4C9

**MÉGA DORVAL**  
LES JARDINS DORVAL  
352 AV. DORVAL  
DORVAL, QC, H9S 3H8

**TROUVEZ NOUS:**



**MEGA DECARIE**  
DECARIE SQUARE  
6900 DECARIE BOUL.  
CÔTE SAINT-LUC, QC, H3X 2T8

**MEGA CONTINENTAL**  
PLACE PORTOBELLO  
7250 BOUL. TASCHEREAU  
BROSSARD, QC, J4W 1M9

**LE LIQUIDATEUR CONTINENTAL**  
GALERIES DES LAURENTIDES  
500 BOUL. DES LAURENTIDES  
SAINT-JÉRÔME, QC, J7Z 4M2

[LELIQUIDATEUR.STORE/TROUVEZNOUS/](http://LELIQUIDATEUR.STORE/TROUVEZNOUS/)



## OD REDAKTORA

Szanowni Czytelnicy,

Kwiecień i maj upłynęły pod znakiem ważnych wyborów, ale nie o tych z wielkiej sceny politycznej chciałabym z Państwem dziś porozmawiać. Chcę poruszyć problemy wyborów, które nas tworzą i tych, które dojrzewają wraz z nami.

W codziennym biegu rzadko zatrzymujemy się, by pomyśleć, jak wielką wagę mają decyzje, które podejmujemy. Czasem są to pozornie błahe wybory – jak herbata czy kawa, rower czy samochód. Innym razem stają się kamieniami milowymi naszej tożsamości: jaki zawód wybrać, z kim się związać, gdzie zamieszkać. I choć życie nie daje nam scenariusza z góry, to każda nasza decyzja jest niczym pociągnięcie pędzla na płótnie, z którego powstaje obraz – portret nas samych.

Niektórzy mówią, że „życie samo się układa”. Ale to półprawda – życie układa się tak, jak mu pozwalamy. Nasze wybory są jak ster na wzburzonym morzu. Możemy płynąć z prądem i zdać się na przypadek, ale możemy też chwycić za ten ster i samodzielnie wyznaczyć kierunek. To właśnie różnica między biernym dryfowaniem a świadomym żeglowaniem.

Co ciekawe, najważniejsze wybory nie zawsze przychodzą z fanfarami i czerwonym dywanem. Czasem decydujemy o czymś wielkim, nie zdając sobie z tego sprawy.

Nie ma wyborów idealnych. Każdy wybór to rezygnacja z innej opcji. I często właśnie ta obawa straty paraliżuje nas najbardziej. Bo „a co, jeśli tamto drugie byłoby lepsze”? Tego nie wiemy. Ale nie da się żyć, nie podejmując decyzji. Brak decyzji też jest decyzją – tyle że oddającą ster komuś innemu. Dlatego warto uczyć się sztuki wyboru. Pytać siebie: „Czego naprawdę chcę?”, „Co jest zgodne z moimi wartościami?”, „Czy ten wybór zbliża mnie do życia, które chcę prowadzić?”. To nie są pytania łatwe – ale odpowiedzi tworzą naszą historię.

Bo ostatecznie jesteśmy zbiorem własnych decyzji. I choć życie potrafi zaskoczyć, to kierunek, w którym zmierzamy, zależy w dużej mierze od nas.

A świadomość tego może być nie tylko przerażająca, ale i niezwykle olśniewająco wyzwalająca.

Człowiek przez całe życie wybiera. Im jesteśmy starsi, tym lepiej rozumiemy, że każdy z tych wyborów, nawet ten najmniejszy, wpłynął na to, kim jesteśmy dziś. Niektóre z decyzji nosimy w sercu jak medale, inne jak blizny – ale wszystkie są częścią naszej drogi.

W młodości często myślimy, że mamy czas na wszystko. A życie... no cóż, potrafi zaskoczyć. Czasem zmusi nas do decyzji, czasem zrzuci na nas odpowiedzialność szybciej niż byśmy chcieli. Często słyszę od rówieśników: „Gdybym tylko wtedy zrobił inaczej...” Ale czy naprawdę warto żałować? Przecież tamte decyzje podejmowaliśmy z najlepszą wiedzą, jaką wtedy mieliśmy. I nawet jeśli życie nie zawsze ułożyło się po naszej myśli, to właśnie dzięki tym wyborom wiemy dziś więcej, czujemy bardziej, jesteśmy silniejsi. A z biegiem lat zyskujemy coś niezwykle cennego – perspektywę. Zaczynamy rozumieć, że nie każda decyzja musi być idealna. Wiele z nich to może takie „dobre na dany moment”,

Codziennność wciąż jest wypełniona wyborami, choć może innymi niż kiedyś. Dziś decydujemy, jak spędzić wolny czas, komu poświęcić uwagę, co przekazać młodszemu pokoleniu, jak zadbać o siebie i swoje zdrowie. To nie są decyzje mniej ważne. Przeciwnie – to one sprawiają, że jesień życia może być spokojna, świadoma i pełna sensu.

Najważniejsze, by pamiętać, że póki żyjemy – wybieramy. A każda decyzja, nawet ta najmniejsza – jak spacer zamiast siedzenia w fotelu, rozmowa zamiast milczenia, uśmiech zamiast złości – ma znaczenie. Bo życie nie kończy się na emeryturze. Ono po prostu zmienia rytm. I warto ten rytm uszanować, a nawet polubić.

Z pozdrowieniami

*Bożena Szara*



## Nasi patroni i sponsorzy



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023” ogłoszonego przez Kancelarię Rady Ministrów.

Projekt "Polska Platforma Medialna Świat" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiona z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



**Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Montrealu**



**POLSKA FUNDACJA  
SPOŁECZNO-KULTURALNA  
W QUÉBECU**

ROK ZAŁOŻENIA 1979



**Fundacja Rodziny  
KORWIN-SZYMANOWSKICH**

Investissements Capital

**Continental**

Capital Investments



**Związek Weteranów Polskich  
im Marszałka Józefa Piłsudskiego**

## KOMUNIKAT KOMITETU POMOCY DZIECIOM POLSKIM W MONTREALU

Komitet Pomocy Dzieciom Polskim dziękuje wszystkim, którzy pomimo fatalnej pogody odwiedzili nasz Wiosenny Kiermasz. Składamy serdeczne podziękowania członkom, sympatykom, harcerzom, stypendystom i ich rodzicom, studentom, Gronu Pedagogicznemu i Komitetom Rodzicielskim obu Polskich Szkół, klubowi „Białe Orły”- za przygotowanie i przeprowadzenie tego Kiermaszu. Podziękowania kierujemy również do naszych wystawców i sponsorów (firmy: ROSEMONT, WAWEL, FELIX MISH, MONK, TONSELL). Zysk z Kiermaszu wyniósł 3 544,90 dolarów. Z tej sumy Komitet przekazał w ramach wsparcia finansowego organizacjom młodzieżowym pomagającym przy Kiermaszu: Hufiec „Ogniwo” - 600 dolarów, „McGill Polish Students Association” - 600 dolarów, klubowi „Białe Orły” - 750 dolarów. Więcej informacji na temat działalności Komitetu znajduje się na naszej stronie internetowej [www.kpdp.ca](http://www.kpdp.ca). Ponadto informujemy, że przyjmujemy donacje, za które wystawiamy pokwitowania podatkowe.

## OGŁOSZENIE KOMITETU W SPRAWIE PRYZNAWANIA STYPENDIÓW NA ROK 2025/2026 W RAMACH PROGRAMU STYPENDIALNEGO LISOWSKICH-SMYKOWSKICH

Zwracamy się do **studentów**, którzy zaczynają lub kontynuują naukę w **College lub Uniwersytecie** o nadsyłanie do 30 lipca na e-mail [biurokpdp@gmail.com](mailto:biurokpdp@gmail.com) zgłoszeń o stypendia na rok 2025/26, w ramach **programu stypendialnego Lisowskich-Smykowskich**. O przyznaniu stypendium decyduje dochód brutto wynoszący nie więcej niż 28 700 dolarów na studenta mieszkającego samodzielnie a na studenta mieszkającego z rodzicami 26 650 dolarów. Ponadto pod uwagę brane są wyniki w nauce, znajomość języka polskiego oraz pozytywne opinie dwóch osób rekomendujących. Formularze o przyznaniu stypendium znajdują się na naszej stronie internetowej [www.kpdp.ca](http://www.kpdp.ca) w zakładce „Stypendia”.

Kiti Rudnicka, Prezes Komitetu Pomocy Dzieciom Polskim



## SPIS TREŚCI

---

|                                                       |                                                                          |                                                        |
|-------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------|
| OD REDAKTORA - 3                                      | Kolory Maroka - <i>Maryla Kania</i> - 20                                 | Hardy Boys - <i>Marcin Śmigielski</i> - 39             |
| Patroni, donatorzy, sponsorzy - 4                     |                                                                          |                                                        |
| Emigracyjne drogi (cz. 24) - <i>Jan Duniewicz</i> - 8 | Wyśpiewać nadzieję - <i>Magda Chylewska</i> - 24                         | Poezja życiem pisana - <i>Katarzyna Szrodt</i> - 40    |
| Pułapka paszportowa - <i>Andrzej Leszczewicz</i> - 12 | Niezwykły pontyfikat papieża Franciszka - <i>Beata Gołombiowska</i> - 26 | Najlepsze jedzenie świata - <i>Bożena Szara</i> - 43   |
| Praga jak narkotyk - <i>Vladimír Ševela</i> - 14      | Życie zwielokrotnione (cz. 6) - <i>Krzysztof Jagielski</i> - 30          | Z Kroniki Weterańskiej - <i>Stefan Władysiuk</i> - 46  |
| Jak wuj do wuja - <i>Danuta Owczarz-Kowal</i> - 16    | Odwaga w dojrzałości - <i>Ela Hübner</i> - 34                            | Polonia w Montrealu - przydatne adresy i telefony - 49 |
| Spotkanie na szczycie - <i>Bożena Szara</i> - 18      | Paryż - dzieje jednego grzechu - <i>Tomasz Rudomino</i> - 36             | Punkty dystrybucji Panoramy - 50                       |

## REDAKCJA MAGAZYNU PANORAMA

---

**Bożena Szara** - redaktor naczelna

**Andrzej Leszczewicz** - z-ca redaktor naczelnej, redaktor wydania internetowego

**Jolanta Duniewicz** - redakcja tekstów i korekta

Współpraca: Magda Chylewska, Jan Duniewicz, Beata Gołombiowska, Ela Hübner, Krzysztof Jagielski, Maryla Kania, Danuta Owczarz-Kowal, Tomasz Rudomino, Katarzyna Szrodt, Marcin Śmigielski, Stefan Władysiuk.

### MAGAZYN PANORAMA

352 Bergevin, Suite 6  
Lasalle, Qc, H8R 3M3

### WWW.PANORAMANNEWS.ORG

E-mail: kontakt@panoramanews.org  
Tel. (514) 367-1224, (514) 963-1080

### ADVERTISING IN PANORAMA

LA PUBLICITÉ EN PANORAMA  
CALL / APPELEZ: (514) 367-1224

Materiały do publikacji we wrześniowym wydaniu Panoramy są przyjmowane do 15 sierpnia 2025.

---

*Redakcja PANORAMY nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń ani za jakość reklamowanych towarów i usług. Opinie i poglądy wyrażane w artykułach są opiniami i poglądami ich autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo do korekty nadesłanych tekstów.*

# POLSKI PIK NIK MONTREAL



**Polski Festiwal**  
**Sobota 7 czerwca 2025**  
**Parc La Fontaine**  
(Róg Sherbrooke i Papineau)  
**11:00 - 22:00**



## Program

11h00 | Król Maciuś Pierwszy

12h00 | Blues & Plus

13h00 | Polskie zespoły taneczne  
Akademia Białego Orła i  
Zespół Pieśni i Tańca Tatry

14h00 | Ceremonie otwarcia

14h30 | Polskie zespoły taneczne  
Akademia Białego Orła i  
Zespół Pieśni i Tańca Tatry

17h00 | Briga

18h00 | OneDay

19h00 | Johnny Zatylny  
jest Freddie Mercury

20h00 | Lydia Képinski (DJ set)

21h00 | Zabawa pod gwiazdami



Dzień pełen atrakcji  
dla wszystkich!

Atrakcje dla dzieci!

Sprzedawcy i warsztaty  
kulturalne i artystyczne!



## Przysmaki i napoje:



## Informacje i kontakt:



@polskipiknikmtl



www.polskipiknik.com



polskipiknikmtl@gmail.com



facebook.com/polskipiknikmtl

## Współorganizator:



POLSKI INSTYTUT  
NAUKOWY  
W KANADZIE  
I BIBLIOTEKA POLSKA





# DZIEŃ POLSKI

Journée Polonaise • Polish Day

## 23

Samedi | Août  
Sobota | Sierpień  
Saturday | August

Parc Médéric-Martin (Hochelaga/Gascon)  
Frontenac Metro



6<sup>e</sup> édition  
6<sup>th</sup> edition



MUSIQUE POLONAISE  
EXPOSITIONS  
DÉLICIEUSE CUISINE POLONAISE  
BIÈRE POLONAISE  
ACTIVITÉS POUR LES ENFANTS

POLSKA MUZYKA  
WYSTAWY  
PYSZNE POLSKIE DANIA  
POLSKIE PIWO  
ATRAKCJE DLA DZIECI

POLISH MUSIC  
EXHIBITIONS  
DELICIOUS POLISH FOOD  
POLISH BEER  
ACTIVITIES FOR CHILDREN

ET BIEN D'AUTRES ATTRACTIONS! I WIELE INNYCH NIESPODZIANEK! AND MANY MORE ATTRACTIONS!

VENEZ DÉCOUVRIR NOTRE FOLKLORE, MUSIQUE ET GASTRONOMIE POLONAISE  
PRZYJDZ CIESZ SIĘ POLSKIM FOLKLOREM, POLSKĄ MUZYKĄ I  
POLSKIMI DANIAMİ  
COME AND ENJOY OUR POLISH FOLKLORE, MUSIC AND GASTRONOMY



Consulat Général  
de la République de Pologne  
à Montréal

Montréal



Fondation de la famille  
KORWIN-SZYMANOWSKI



# Emigracyjne drogi (cz.24)

## Kanada się odzywa...

Gdzieś w środku września, otrzymaliśmy dwa zaproszenia do ambasady kanadyjskiej - jedno na spotkanie z konsulem kanadyjskiego rządu federalnego, a drugie na spotkanie z przedstawicielem Quebecu. Na pierwszym spotkaniu ufnie prezentowałem nas po angielsku, na drugim zaś po francusku. Znajomość obu tych języków, a szczególnie francuskiego, wyraźnie działała na naszą korzyść. Widząc życzliwe miny i uśmiechy naszych rozmówców wobec klasy naszych profesji, dokumentu z ofertą pracy od Toma Green'a, swobody z jaką odpowiadałem na ich pytania, szczególnie we francuskim, wdzięcznie „grasując” paryskie „rrr”, a nawet wobec naszych dzieci sympatycznie rozdokazywanych w gabinecie konsula, nie miałem wątpliwości, że nasze zgłoszenia będą przyjęte pozytywnie.



Po zaledwie miesiącu otrzymaliśmy z ambasady powiadomienie, że zostaliśmy przyjęci do Kanady na zasadzie „landed immigrant”, że mamy prawo do bezprocentowej pożyczki na jednostronny przelot i jeśli podtrzymujemy naszą decyzję imigracji, mamy odpowiedzieć w przeciągu tygodnia. Do zawiadomienia dołączony był wstępnie wypełniony formularz prośby o bezprocentową pożyczkę na opłatę biletów lotniczych. Wystarczyło tylko podpisać dokumenty i wysłać je z powrotem...

## Osiółkowi w żłoby dano...

Mieliśmy tylko tydzień na odpowiedź. Trzeba było podjąć szybką decyzję. Spytałem Joleczkę, co ona na to. Nie wyglądała na uszczęśliwioną ani też zdecydowaną do wyjazdu. Miała racjonalne argumenty:

- Mamy tu już piękne mieszkanie, jesteśmy blisko naszych rodzin w Polsce, ty masz już tutaj dobrą pracę, oboje znamy język, może i ja znajdę coś niedługo... a tam w Kanadzie wszystko trzeba zaczynać od nowa... ty to jeszcze masz jakieś szanse, a ja?...

Dla mnie te argumenty, choć logiczne i obiektywnie słuszne wydawały się być tylko przykrywką. Emigracja do Kanady była dla mnie oczywistym rozwiązaniem. Próbowałem rezonować logiką:

- Jesteśmy tu biednymi krewnymi, pariasami, jesteśmy tu niechciani w tym niechętnym Polakom kraju... Tam w Kanadzie będziemy na równi ze wszystkimi, na tym samym dla wszystkich poziomie, tam będę od razu mógł się zatrudnić u Toma Green'a... a poza tym mamy tam naszych dawnych przyjaciół.

Joleczka, mimo że nie wyrażała tego wprost, nie wydawała się być po mojej stronie. Postanowiłem zwrócić się o poradę do najwyższego wymiaru mądrości i sprawiedliwości i poddać się z pełną pokorą temu, co miałem otrzymać... Zadałem tam, do góry, dwa pytania: jak to będzie dla naszego rozwoju duchowego i emocjonalnego, jeśli pojedziemy do Kanady, a jak jeśli zostaniemy w Austrii. Odpowiedź na pierwsze pytanie zinterpretowałem tak: „będzie z początku trudno, szczególnie w sferze uczuć, będziemy jednak iść do przodu pewnym krokiem, będziemy rozwijać się i żyć w komforcie materialnym i psychicznym... moja rola na początku tej drogi będzie szczególnie ważna i odpowiedzialna, będzie wymagać ode mnie sporo siły wewnętrznej..., ale to jest dobra droga.” Na drugie pytanie otrzymałem: „będziemy żyć w wewnętrznym chaosie, wirze uczuć, będziemy w udręce i niepewności; a ja będę czuł się upokorzony i wciąż poniżej mych możliwości.”

Nie miałem już wówczas wątpliwości co powinniśmy zrobić. Bałem się nawet wyobrażać, co zrobię, jeśli Joleczka uprze się by zostać w Austrii, ale nie chciałem podejmować decyzji sam; jakież inny miałoby to sens dla naszego dalszego współżycia? Powiedziałem Joleczce o wynikach mojego testingu.

- Ja wprawdzie nie mam wątpliwości, co powinniśmy zrobić dla naszego własnego dobra, ale nie chcę decydować za ciebie – powiedziałem wręczając jej powiadomienie z kanadyjskiej ambasady – Chciałbym byś się zastanowiła, byś wczuła się w siebie - ostateczna decyzja należy do ciebie, możesz te papiery wyrzucić i wtedy zostaniemy albo... jedziemy. Zastanów się nad tym, jak będzie lepiej dla ciebie i dla nas wszystkich i daj mi twoją decyzję.

Joleczka stała przez chwilę ze zwieszoną głową, nic nie mówiąc. Potem nie patrząc mi w oczy, wręczyła mi papiery z powrotem.

- Nie mam zamiaru się nad tym dłużej zastanawiać – powiedziała ponuro, ale zdecydowanie. – Możemy jechać, jeśli chcesz, ty decydujesz... będzie co ma być...

Podpisaliśmy papiery i żeby nie było wątpliwości poszliśmy, by osobiście wręczyć je w urządzie ambasady.

### Pożegnania były krótkie...

Nie upłynęły dwa tygodnie, gdy otrzymaliśmy z ambasady kanadyjskiej gruby list, a w nim bilety lotnicze dla nas czworga na lot czarterowy liniami Air Canada do Montrealu na 3-go listopada 1983 roku oraz papiery uprawniające nas do imigracji do Kanady, jako „landed immigrant”.

Mieliśmy tylko kilkanaście dni na załatwienie wszelkich formalności i spakowanie się do wyjazdu. Joleczka, wprawdzie bez zwykłego sobie w takich sytuacjach entuzjazmu, była znowu w swoim żywiole organizowania: sortowania rzeczy do zostawienia, do oddania i tych do zabrania, pakowania wszystkiego do wyjazdu, szczególnie ciepłych ubrań na kanadyjską zimę dla nas wszystkich.

Ja powiadomiłem o naszym wyjeździe wszystkich krewnych i znajomych, nie miałem już czasu by załatwiać formalności z władzami austriackimi, co

do których nie mieliśmy zresztą rozczarowań, że dla nich będzie to: „baba z wozu, koniom lżej”, jak (długo później) wyraziła się Joleczka.

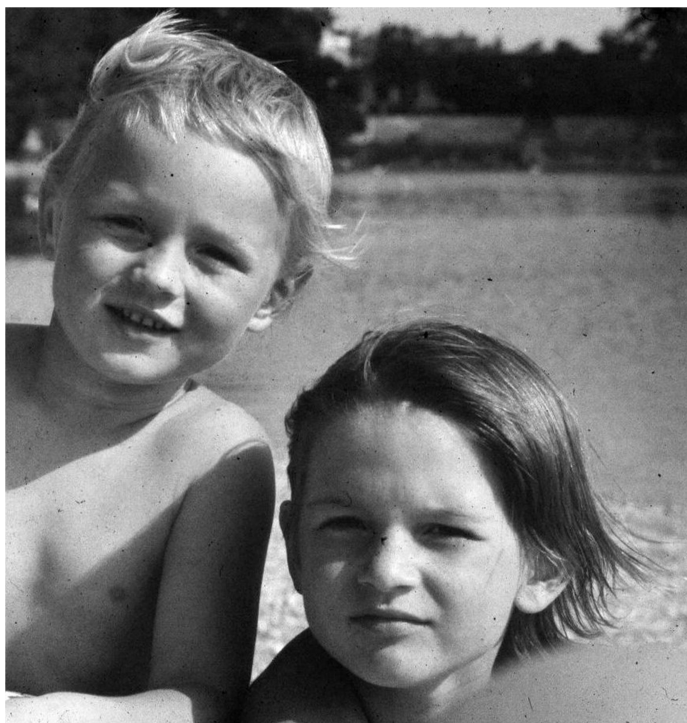


Z niejakim smętkiem, ale bez żalu pożegnałem się z firmą AustroSchnee, w której byłem tak dobrze traktowany. Herr Twaroch, właściciel firmy, nie był zaskoczony moją decyzją, powiedział, że poznając mnie coraz lepiej, zdawał sobie sprawę, że stać mnie na więcej aniżeli praca w małej firmie na zaniżonej pensji, dodał przy tym, że w Austrii miałem małe szanse, by liczyć na więcej, niż zarabiałem u niego. Herr Twaroch wypłacił mi wszelkie należności i dodał niewielki bonus z życzeniami od serca, by mi się powiodło w nowym kraju. Ania, moja współpracowniczka w tej firmie zaofiarowała się z pomocą i wzięła na siebie załatwianie wszelkich formalności z władzami austriackimi.

**Notka z przyszłości:** Po naszym wyjeździe z Austrii, Ania spotkała partnera życiowego; ma już z nim czworo dzieci, wędruje teraz po świecie i udziela się społecznie. Firma Twarocha egzystuje do dziś, rozrosła się do 200 pracowników. Miłość Twarocha do komputerów odziedziczył jego syn Wolfgang-junior, szef firmy, posiadającej swój własny intranet, prowadzi transakcje internetowe i do uprzednich usług, dodał również produkcję i sprzedaż aplikacji software'owych. Firma ta ulega nieustannej modernizacji.

Zostawialiśmy za sobą wszystko, co tak skrętnie i z trudem uzbieraliśmy w przeciągu naszego pobytu. Danusia, matka ukochanej przez Krzysia Dorotki, zabrała do swego mieszkania nasz pięknie dobrany do kolorów mieszkania stół i krzesła, które jej się bardzo podobały, elegancki zestaw garnków do





kuchni oraz firanki, które Joleczka ze swą skrupulatnością i profesjonalnym gustem dobrała do naszego salonu i do sypialni. Sepp i Martha z niezbyt pewnymi minami zabrali to, co zostało przerobione przez Joleczkę na inne meble z ich uprzedniego prezentu - łóżka małżeńskiego w kolorze orzecha na wysoki połysk. Było dla nas zagadką, czy próbowali przywrócić to wszystko do poprzedniego stanu (a co z kolorem orzecha na wysoki połysk, który Joleczka z takim zapamiętaniem ukryła pod białą farbą?) czy też zużytkowali to jakoś, a może zostało to wszystko złożone gdzieś w garażu na inne czasy? Ania pomagała nam we wszystkim, ile tylko się dało, pozbierała co nie zostało zabrane przez innych i co nie musiało być zwrócone rządowi austriackiemu, spakowała i oddała organizacjom charytatywnym.

W dzień wyjazdu byliśmy gotowi. Po raz któryś z kolei zostawialiśmy za sobą wszystko, czego dorobiliśmy się z trudem i od zera. Jeszcze raz braliśmy z sobą tylko tyle ile zdołaliśmy wynieść w naszych rękach.

Najbardziej podekscytowani naszym wyjazdem, choć nie bez pewnego żalu, że się rozstajemy, byli nasi, już teraz bardzo bliscy i drodzy nam przyjaciele, Sepp i Martha Kaintz z Podersdorfu, którzy towarzyszyli nam dotychczas we wszystkich naszych austriackich milowych doświadczeniach i

którzy wspomagali nas w dobrych i w nie tak dobrych okresach naszego austriackiego życia. Jeśli czasem opowiada się o ludzkich aniołach, którzy, jak gdyby cudownie zesłani pokazują się na twojej drodze, w sytuacjach, gdzie tego najbardziej potrzebujesz, to właśnie Martha i Sepp byli takimi aniołami. Pojawili się na naszej drodze, gdy z niczym przybyliśmy do Austrii, pomagali nam przebyć tę prawie trzyletnią wędrówkę w atmosferze ludzkiej życzliwości i wsparcia i wreszcie towarzyszyli nam przy samym końcu tej drogi i tego etapu naszego życia. Przyjechali do Wiednia, by odwiedzić nas na lotnisko i byli tam dla nas, machali nam rękami aż do momentu, gdy zniknęliśmy po drugiej stronie przeprawy celnej.



Sepp napisał potem list otwarty do którejś z popularnych gazet austriackich. Jako obywatel i patriota wyrażał w nim żal do rządu i systemu Austrii, za to, że pozwolił na utratę ludzi takich jak my, o wysokich wartościach profesjonalnych, kulturowych i moralnych, którzy mogliby wnieść w ich ukochany kraj tyle dobra. W swym liście opisał, jak z trudem przebijaliśmy się przez nacjonalizm i ksenofobię urzędów i firm, jak mimo naszego znakomitego doświadczenia profesjonalnego i naszego oddania krajowi, traktowani byliśmy jak pariasi a teraz Austria traci nas dla innego kraju, dla Kanady.

Nie przypuszczam, by ten list Seppa kiedykolwiek został opublikowany.

**Jan Duniewicz**

*Jan Duniewicz – magister inżynier. Doradca międzynarodowy w biznesie, leadership i transformacji osobistej.*

# Sutton



**38, Place du Commerce, Bureau 280  
Île des Soeurs (Verdun), Qc H3E 1T8**

**Zawsze jesteśmy do Państwa usług.  
Posiadamy bardzo długie doświadczenie  
profesjonalne. Po informacje prosimy  
dzwonić pod numery telefonów.**



**Małgosia Arciuch**  
**514-909-3961**  
[marciuch@gmail.com](mailto:marciuch@gmail.com)



**Serge Martineau**  
**514-952-9442**  
[serge.martineau@gmail.com](mailto:serge.martineau@gmail.com)



**(514) 483-1042**  
**5499 Sherbrooke, Mtl (róg Girouard)**



**Nasza oferta cukiernicza to kilkadziesiąt  
rodzajów wspaniałych tortów, wiele  
gatunków ciast pieczonych, deserowych,  
a także ciastek. Oferujemy najlepsze  
pączki w Montrealu.**

**W cukierni WAWEL znajdą Państwo wyroby  
cukiernicze najwyższej jakości, na bazie  
naturalnych produktów spożywczych, bez  
dodatku konserwantów i polepszaczy.**

**Nasze wyroby zaspokoją gusta nawet  
najbardziej wymagających Klientów.**

# PUŁAPKA PASZPORTOWA

MASZ DWA OBYWATELSTWA? PRZY WYJEŹDZIE Z POLSKI MUSISZ OKAZAĆ PASZPORT RP

Obywatel polski, który posiada dodatkowo obywatelstwo innego kraju, bez względu na jego miejsce zamieszkania, w Polsce czy też za granicą, jest traktowany w świetle prawa polskiego przez władze polskie wyłącznie jako obywatel polski. Z perspektywy prawa polskiego i organów polskich, dodatkowe obywatelstwo danej osoby nie jest uwzględniane i nie ma żadnego znaczenia.

Do Rzecznika Praw Obywatelskich wpływają wnioski obywateli wskazujące na rozbieżność praktyki co do możliwości przekraczania granicy Polski przez osoby posiadające podwójne obywatelstwo (w tym polskie) na podstawie paszportu innego państwa. Część wnioskodawców wskazuje, że nie miała możliwości wyjazdu na podstawie paszportu innego państwa.



Z komunikatu na stronie internetowej Służby Granicznej RP wynika, że: „jeśli funkcjonariusz SG w trakcie kontroli granicznej na wyjazd z Polski uzyska informację, że podróżny posiada polskie obywatelstwo, a nie ma ważnego polskiego dokumentu, czyli - w zależności od kierunku podróży - paszportu lub dowodu osobistego, ma obowiązek nie zezwolić takiej osobie na przekroczenie granicy”. Dotyczyć ma to również sytuacji, gdy obywatel wjechał do kraju na podstawie dokumentu stwierdzającego obywatelstwo innego państwa.

Jako podstawę tej interpretacji wskazano ustawę o obywatelstwie polskim. Według niej obywatel polski, który posiada także obywatelstwo innego państwa będzie traktowany przez polskie władze tak samo, jak osoba posiadająca wyłącznie obywatelstwo polskie. Ponadto stanowi ona, że obywatel polski nie może wobec władz RP powoływać się ze skutkiem prawnym na posiadane równocześnie obywatelstwo innego państwa i na wynikające z niego prawa i obowiązki.

Polskie prawo dopuszcza posiadanie wielokrotnego obywatelstwa. Obecnie obowiązująca ustawa o obywatelstwie polskim wprost przewiduje sytuację, w której obywatel polski posiada jeszcze obywatelstwo innego państwa, zastrzegając jednocześnie tzw. zasadę wyłączności obywatelstwa polskiego. W myśl art. 3 ust. 1 ww. ustawy, obywatel polski posiadający jednocześnie inne obywatelstwa ma wobec Rzeczypospolitej Polskiej takie same prawa i obowiązki jak osoba posiadająca wyłącznie obywatelstwo polskie. Z kolei zgodnie z ust. 2, obywatel polski nie może wobec władz Rzeczypospolitej Polskiej powoływać się ze skutkiem prawnym na posiadane równocześnie obywatelstwo innego państwa i na wynikające z niego prawa i obowiązki. Istotą ww. przepisów jest fakt, że prawo polskie dopuszcza posiadanie wielokrotnego obywatelstwa przez obywatela polskiego, ale osobę taką nakazuje traktować w taki sposób, jak gdyby miała ona wyłącznie obywatelstwo polskie, jeżeli osoba ta powołuje się ze skutkiem prawnym na posiadane równocześnie obywatelstwo innego państwa.

Zasada ta wprowadza równość pozycji obywatela polskiego o podwójnym/wielokrotnym obywatelstwie z pozycją osoby posiadającej wyłącznie polskie obywatelstwo w zakresie ich praw i obowiązków wobec Rzeczypospolitej Polskiej. Szczególne traktowanie osób o podwójnym obywatelstwie, np. poprzez żądanie od takich osób uzyskania zezwolenia na wjazd do Polski (wydanie wizy do obcego paszportu) lub brak obowiązku posiadania polskich dokumentów tożsamości (paszportu przy przekraczaniu granicy), oznaczałoby naruszenie zasady równości wobec prawa.



Należy tutaj podkreślić, iż respektowanie przez Straż Graniczną zasady wyłączności i nadrzędności obywatelstwa polskiego, podczas przekraczania granicy, ma również dużo szersze znaczenie, np. w zakresie udaremnienia wyjazdu z RP obywatelom polskim, wobec których sądy wydały zakaz opuszczania kraju, a zezwolenie na wyjazd na podstawie dokumentu wydanego przez inne państwo umożliwiłoby skuteczne omijanie tego zakazu. W celu zobrazowania problemu można także przytoczyć przykład różnic w transliteracji, które powodują, że osoby o podwójnym obywatelstwie mogą w obcym paszporcie występować pod innymi danymi osobowymi np. John/Jan. Kolejnym zagrożeniem jest możliwość uprowadzenia polskiego dziecka przez jednego z rodziców posługującego się paszportem innego państwa, podczas gdy w realiach RP, w celu wydania dziecku polskiego paszportu, wymagana jest zgoda obydwójga rodziców lub opiekunów prawnych. Takie samo stanowisko w tym zakresie prezentuje także Departament Obywatelstwa i Repatriacji MSWiA.



### **ETIAS: zezwolenie na podróż do UE dla osób posiadających obywatelstwo Kanady**

ETIAS, czyli Europejski System Informacji o Podróżach oraz Zezwoleniach, to nowy system wiz elektronicznych, które zostaną wprowadzone przez Unię Europejską pod koniec 2026 lub na początku 2027 roku. Jego celem jest zwiększenie bezpieczeństwa i usprawnienie kontroli granicznej. ETIAS będzie wymagany warunkiem wjazdu do strefy Schengen dla osób zwolnionych z obowiązku wizowego.

Obywatele krajów trzecich (m.in. Kanady oraz Stanów Zjednoczonych) będą musieli uzyskać

zezwoenie ETIAS przed podróżą do strefy Schengen, z wyjątkiem niektórych zwolnionych kategorii, takich jak personel dyplomatyczny. Koszt uzyskania zezwolenia ETIAS wynosi 7 EUR i jest ważny przez trzy lata, a wnioski zwykle są rozpatrywane w ciągu kilku minut do 30 dni. Aplikacja o zezwolenie na podróż ETIAS jest prosta i można ją złożyć wyłącznie online na stronie internetowej lub za pomocą aplikacji mobilnej. Proces ten nie jest skomplikowany i wymaga wypełnienia formularza zawierającego informacje osobiste, dane paszportowe oraz pytania związane z bezpieczeństwem. Podczas procesu aplikacji kluczowe jest przekazanie poprawnych informacji. Nieprawidłowe dane mogą skutkować odmową wydania zezwolenia, dlatego wnioskodawcy muszą być bardzo dokładni przy wypełnianiu formularza.

Po wypełnieniu wniosku system przeprowadzi kontrole w różnych bazach danych UE, takich jak system informacyjny Schengen, system informacji wizowej, system wjazdu/wyjazdu oraz dane Agencji Unii Europejskiej ds. Współpracy Organów Ścigania (Europol). Wniosek o zezwolenie na podróż może zostać odrzucony z powodu nieodpowiednich informacji lub niewystarczających dokumentów. Ważne jest, aby wnioskodawcy dokładnie sprawdzili, czy spełniają wszystkie wymagania oraz czy dostarczyli wszystkie niezbędne dokumenty. Zaleca się, aby wnioskodawcy składali wnioski o ETIAS co najmniej 72 godziny przed planowaną datą podróży, aby uniknąć potencjalnych opóźnień w przetwarzaniu danych.

Po rozpoczęciu działalności ETIAS planowany jest co najmniej 6-miesięczny okres przejściowy. Podróżni powinni ubiegać się o zezwolenie na podróż w tym okresie, ale tym, którzy go nie posiadają, nie odmówi się wjazdu, jeśli spełnią pozostałe warunki wjazdu. Przewidziano także okres karencji wynoszący co najmniej 6 miesięcy po zakończeniu okresu przejściowego.

**Uwaga: o ETIAS nie mogą ubiegać się obywatele Unii Europejskiej. Oznacza to, że podróż do strefy Schengen na podstawie paszportu kanadyjskiego, gdy posiada się jednocześnie paszport polski, nie będzie już możliwa.**

Opracowanie: **Andrzej Leszczewicz**

# Praga jak narkotyk

Pisarka o dramatycznym losie - Teca Werbowski otrzymała na początku kwietnia medal za szerzenie dobrego imienia czeskiej kultury.



„Nawet jeśli nie urodziłeś się w Pradze, powinieneś mieć przynajmniej możliwość tam umrzeć... Praga działała na mnie jak narkotyk” – wyznaje główny bohater powieści „Ściana między nami”. Autorka - Teca Werbowski, 86-letnia pisarka mieszkająca w Montrealu, opublikowała 14 książek, wiele z nich poświęconych Pradze. Przyjechała do stolicy Czech, aby odebrać nagrodę Artis Bohemiae Amicis, przyznawaną przez Ministra Kultury Czech za promowanie dobrego imienia czeskiej kultury. Medal odebrała w praskim Pałacu Nostice.

Urodziła się jako Estera Sternschussová w 1939 roku we Lwowie, który wówczas należał do Polski. Jej żydowscy rodzice ukryli córkę w rodzinie polskich nauczycieli. Przeżyła całą wojnę pod nazwiskiem Teresa Paduchová pełniąc rolę siostrzenicy pary, u której mieszkała. Jej rodzice również dożyli końca wojny – ojciec jako członek ruchu oporu, matka dzięki fałszywym dokumentom. Jednak los brata dziewczynki, starszego o cztery lata, ukrywanego przez inną rodzinę zakończył się tragicznie. Ktoś doniósł na nich i wszyscy zostali zastrzeleni.

Po 1945 roku przyszła pisarka przeprowadziła się do Pragi wraz z matką, która pracowała jako dyplomata w Ambasadzie Polskiej. Dziewczyna zakochała się w stolicy Czech, później ukończyła tam studia filozoficzne i poznała swojego męża, polskiego muzyka. Zamieszkali w Polsce. Gdy w 1968 r. w kraju narastała nowa fala antysemityzmu wyemigrowała do Kanady do Montrealu.

W Kanadzie poświęciła się pracy społecznej, pomagając polskim i czeskim emigrantom. Pracowała również poza Kanadą, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Kamerunie i Kirgistanie. Na początku lat 80. napisała swoją pierwszą książkę po francusku: „Le mur entre nous” i opublikowała ją pod pseudonimem Teca Werbowski. Opowiada historię kobiety, która w wieku osiemnastu lat dowiaduje się, że ludzie, którzy ją wychowali, nie byli jej rodzicami, i o jej próbie subtelnej zemsty.

Pavel Kohout napisał później sztukę opartą na prozie zatytułowaną „Kyanide o páté” („Cyjanek o piątej”), która była wystawiana w kilku krajach. W tym roku spektakl zaprezentował Teatr Miejski w Mladá Boleslav, Premiera odbyła się 2 maja.

Powieść Tecii Werbowskiej „Senne życie” była wystawiana przez Arnošta Goldflama w Teatrze Narodowym. Werbowski w innych swoich książkach powraca do tematu Czechosłowacji przed i po upadku totalitaryzmu, na przykład w pozycjach: „Wspomnienia z Pragi” oraz „Ich bin Prager”, którą zadedykowała Milanowi Kunderze. W 2009 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej przyznało jej srebrny medal za promowanie dobrego imienia Republiki Czeskiej na świecie.

W 2025 podczas wręczania jej nagrody Artis Bohemiae Amicis w Pałacu Nostice w Pradze pani Werbowski powiedziała: „To dla mnie okazja, żeby spotkać się z przyjaciółmi, pożegnać się z Pragą, a może nawet napisać o obecnej atmosferze w Czechach”.

**Vladimír Švela** – „Hospodarske Noviny”.

**À VENDRE**



**DOM-Expert**  
Agence Immobilière / Real Estate Agency



ANDREW KOZAKIEWICZ  
Courtier immobilier Agréé  
514.576.2639

**BEST SERVICE IN TOWN - MEILLEUR SERVICE EN VILLE**  
**NAJLEPSZY SERWIS W MIEŚCIE**

**20 YEARS OF EXPERIENCE IN RESIDENCIAL AND COMMERCIAL REAL ESTATE TRANSACTIONS**

**20 ANS D'EXPÉRIENCE DANS LES TRANSACTIONS D'IMMOBILIÈRES RÉSIDENTIELLES ET COMMERCIALES**

**20 LAT DOŚWIADCZENIA W SEKTORZE REZYDENCJONALNYM I KOMERCYJNYM PRZY SPRZEDAŻY I ZAKUPIE NIERUCHOMOŚCI**

**(514) 576-2639**

**(514) 591-0700**

**514.591.0700**  
email: domexpert01@gmail.com



**Direct Travel**

**Ewa Bielińska oferuje:**

- specjalne ceny na bilety lotnicze również w sytuacjach nagłych
- atrakcyjne ceny na wakacje indywidualne i grupowe
- rezerwacje hoteli
- wynajem samochodów
- tłumaczenia
- ubezpieczenia dla podróżnych oraz wizytujących Kanadę



**ZANIM WYKUPISZ BILET, SPRAWDŹ NASZE CENY!**

**TEL: (514) 313-5966, CELL: (514) 910-2594**

**E-mail: ewa.bielinski@gmail.com**

**Euro-Deli (514) 948-2161**

**BATORY**

**Właściciel:  
Jadwiga Czerkawska**

**Polskie delikatesy - Garmaż - Ciasta - Wędliny - Wypożyczanie i sprzedaż DVD**  
115 St. Viateur O., Montreal, QC H2T 2L2



**CHARCUTERIE CRACOVIA**

**Wędliny najwyższej jakości, pieczenie oraz pasztety wędzone i pieczone.**

**WYROBY WŁASNEJ PRODUKCJI**

**wtorki, środy: 8.00 – 18.00**

**czwartki, piątki: 8.00 – 20.00**

**soboty: 8.00 – 17.00**

**3291 Grande Allée, St-Hubert  
(przy sklepie parking dla klientów)**

**Tel: (450) 443-8492**





# Jak wuj do wuja

Haka to maoryski taniec wojenny, mający na celu takie wystraszenie przeciwnika, żeby zdreptał, stracił ducha bojowego i pojął, że nie ma co się stawiać, bo łomot jest nieunikniony.



Wojownicy trzymający w rękach broń stają w przysiadzie uderzając rytmicznie dłońmi o uda, przedramiona i tors. Tupią, wykrzywiają twarze, wysuwają języki niezwykle daleko, orbity oczu są tak powiększone, że wokół tęczówki wyraźnie widać białe kręgi i oczywiście krzyczą jak wypuszczone na wolność diabły. Nic nie jest pominięte, nic, co mogłoby uczynić ich widok jeszcze bardziej przerażający. Bo przecież każdy sposób jest dobry, aby osiągnąć cel, chociaż niektóre sposoby są kontrowersyjne.

Swojego czasu tzw. pisma kobiece pełne były porad wszelkiej maści ekspertów na każdy temat, którą to rolę przejął obecnie internet. Pamiętam radę „Świata kobiet”. Dostałaś piękny bukiet kwiatów i chciałyś jak najdłużej cieszyć nim oczy? Ponacinaj ukośnie końce łodyżek i wstaw je do zimnej wody. Po kilku dniach, kiedy zaczną więdnąć, wrzuć do flakonu tabletkę aspiryny. Odżyją. W normalnym, życiu przyjęło się raczej, że po uroczystości z kwiatami samemu łyka się rano aspirynę, popijając wodą z wazonu, a kwiaty i tak przecież więdną.

Od kilkunastu tygodni obserwujemy z rosnącym zainteresowaniem wariant haki w wydaniu amerykańskim, wykonywany osobiście przez starego-nowego prezydenta. Towarzyszy mu

ansambl trzynastu miliardów, a publika, jak to publika-kapryśna, raz klaszcze, raz gwiżdże. Ale nutka zaniepokojenia jest wyczuwalna, bo płąsy prezydenta Trampka to nie „...walczyki leciutkie jak świerszcze” tylko „... naraz nad głową grzmotnęło do walca” czyli hołubce wycinane w podkutych butach i niezgrabne piruety, z których za którymś razem może się odbić do lotu nad kukułczym gniazdem.

Rośnie poczucie chaosu, rząd ostrzeliwuje społeczeństwo setkami rozporządzeń, a prezydent wytacza kolejne procesy organizacjom, które uprzednio w medialnym tańcu nadepnęły mu na odcisk. Gość ma wyraźnie monarchistyczno-autokratyczne zapędy, widać, że pracuje nad zbudowaniem struktury państwowej, podporządkowanej prezydentowi-soliście amerykańskiego baletu i chciałby jednoosobowo kontrolować stopy procentowe oraz kształtować regulacje w obszarze polityki monetarnej. Ale może facet wie, co robi, ma przecież licencjat z ekonomii.

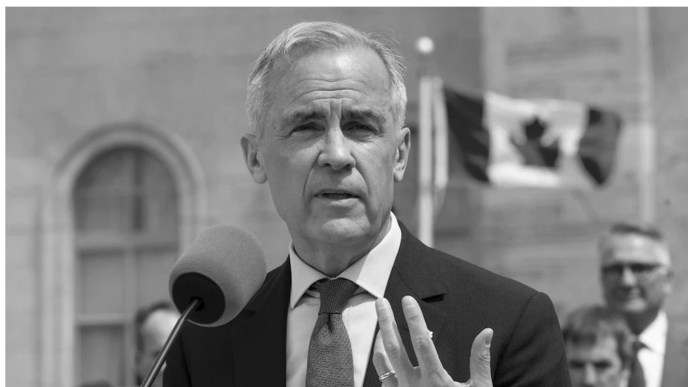
Mick Jagger i Arnold Terminator też studiowali ekonomię i proszę, jak daleko zaszli! Na razie Trump krokiem marszowym idzie na potężne zderzenie z prawem, płasząc w parze z nowo powstałym Departamentem do spraw efektywności rządu, czyli DOGE, którym jeszcze nie tak dawno kierował kolejny danseur noble Elon Musk, przetwarzając się niczym walec drogowy przez federalne biura.

W tym szalonym wirowym tańcu wszyscy ludzie prezydenta dokonują zatrważających przetasowań w polityce zagranicznej.

Sojusz transatlantycki drży w posadach, sukcesów w rozwiązaniu konfliktu rosyjsko-ukraińskiego brak, rozpoczęła się wojna taryfowa z Kanadą, Meksykiem i Chinami, Zełenskiego sponiewierano w Białym Domu.

Wszyscy oglądaliśmy spotkanie amerykańskiego prezydenta z kanadyjskim premierem. Trump próbował grać z naszym człowiekiem w kulki, przyjmując tony wysoce protekcyjne, tylko czekałam, aż powie: „Mów mi wuju!” Zachodził go to z lewej, to z prawej, próbując wydusić z Carneya

choć słowo aprobaty dla idei pięćdziesiątego pierwszego stanu USA. Ale ten, czujny jak czekista, z łagodnym uśmiechem ripostował uprzejmie, że Kanada nie jest na sprzedaż.



Chociaż trzeba przyznać, że sporo zawdzięczamy amerykańskiemu prezydentowi. Przed wyborami, w Toronto, podczas spektaklu „Jezioro łabędzie” orkiestra niespodziewanie zagrała „O, Canada!”. Widzowie wstali i entuzjastycznie odśpiewali hymn kanadyjski. Dotychczas śpiewaliśmy hymn przed meczami hokejowymi, a frankofoni co i rusz żądali separacji. No i nagle doceniliśmy to, co mamy, nawet jeśli nie zawsze dobrze to funkcjonowało i w podskokach pognaliśmy do urn wyborczych, głosując na usofobicznych liberałów. Komentarz Trumpa brzmiał: „Wygrał ten, który bardziej mnie nienawidził”. Również w Grenlandii, na którą prezydent USA patrzył łakomym wzrokiem wszystkie pięć partii, niezależnie od ideologii i programu, odpowiedziały gestem Kozakiewicza.

Polscy politycy skołowani do cna, chodzą jak błądne owce. Jak mówił Leon Niemczyk w serialu „Ranczo” - Polak dla Ameryki zawsze głowę tracił.

Minister Spraw Zagranicznych wspominał malowniczo o robionej Ameryce lasce, którą potem próbował zamienić na łaskę, no i zawsze zostawała w rezerwie stara, dobra zimnowojenna konfrontacja z Kremlen. A teraz nagle zamęt, zamieszanie, sprzeczne sygnały. Sekretarz obrony USA - Pete Hegseth ogłosił w Brukseli, że „powrót do granic Ukrainy z 2014 roku jest celem nierealistycznym”. Polski minister Obrony Narodowej wypowiedzi tej wysłuchał i tak zinterpretował: „Sekretarz obrony USA dał sygnał do mieszkańców Europy, a przede wszystkim Ukrainy, że wsparcie jest i będzie kontynuowane.” Putin z Trumpem się komplementują, po plecach poklepują, aluzje czyniąc do wielopłaszczyznowych przymierzy...

Można zgłupieć? Można. No i jak tańczyć, kiedy nie wiadomo, co nam grają?” Kroki dwa na lewo, kroki dwa na prawo, jeden w przód i cztery w tył...”

Obserwowaliśmy ostatnio polskich wybrańców narodu, zasiadających w ławach poselskich, na których zawsze można liczyć, jeśli chodzi o dobrą rozrywkę, ubaw po pachy, zrywanie boków i szokujące doznania. Niezwodny Jarosław Kaczyński obarczył Romana Giertycha odpowiedzialnością za śmierć Barbary Skrzypek, która zmarła trzy dni po przesłuchaniu w sprawie wież na Srebrnej, nazywając go mordercą, głównym sadystą i łobuzem. Jego hakę natychmiast odparł Giertych, który charakter ma paskudny, ale kauzypardą jest świetnym, proponując prezesowi: „Mów mi wuju” i zarzucił mu, że „idzie w niepoczytalność”. I pomyśleć, że to właśnie prezes wciągnął młodego Giertycha w politykę, jako szefa Młodzieży Wszechpolskiej, a potem ministra Edukacji, hodując żmiję na własnym łonie... Biorąc pod uwagę dysproporcje wzrostu obu panów, pływając koło mównicy wyglądali dość groteskowo.



Ostatnio najlepszym dowcipem błysnęła redaktor Agnieszka Wołk-Łaniewska, która zadeklarowała chęć emigracji do Kanady. Uzasadnienie: „...bo nikt tak pięknie nie drze łacha z USA jak Kanadyjczycy”.

I tak nasze starania oraz wysiłki zostały dostrzeżone i docenione.

**Danuta Owczarz – Kowal**

*Danuta Owczarz-Kowal – filolog orientalny, prawnik, felietonistka.*

# Spotkanie na szczycie

Czy Kanada jest na sprzedaż? Premier Kanady Mark Carney twierdzi, że nie, a prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump przekonuje, by nigdy nie mówić "nigdy". Obaj panowie spotkali się w Waszyngtonie i choć podczas dyskusji nie brakowało docinków słownych, to amerykański przywódca przyznał, że w sumie lubi sąsiedni kraj. "Niezależnie od wszystkiego, będziemy zawsze przyjaciółmi Kanady".



Spotkanie Donalda Trumpa z Markiem Carneyem miało miejsce 6 maja 2025 roku w Białym Domu. Było to pierwsze bezpośrednie spotkanie nowego premiera Kanady z prezydentem USA po wyborach federalnych w Kanadzie, które odbyły się 28 kwietnia 2025 roku. Podczas spotkania omawiano kwestie handlowe, w tym amerykańskie taryfy nałożone na kanadyjskie towary oraz kwestie związane z suwerennością Kanady. Mark Carney stanowczo podkreślił, że Kanada nie jest na sprzedaż, odpowiadając na wcześniejsze sugestie Trumpa o przekształceniu Kanady w 51. stan USA.

„Jak pan wie, w branży nieruchomości są miejsca, które nigdy nie są na sprzedaż. Siedzimy w jednym właśnie teraz. Pałac Buckingham, który pan odwiedził, też jest jednym z nich. A po (moim) spotkaniu z właścicielami Kanady w trakcie kampanii ostatnich kilku miesięcy, Kanada też nie jest na sprzedaż” – powiedział premier Kanady odpowiadając na pytanie o ewentualne przyłączenie jego kraju do USA. „Nigdy nie będzie na sprzedaż, ale szansa tkwi w partnerstwie i tym, co możemy razem zbudować” – dodał. Wcześniej przywódca

Ameryki powiedział, że nie zamierza omawiać tej kwestii podczas śródowej rozmowy, lecz ponownie wymienił korzyści, jakie Kanadyjczycy otrzymaliby z takiego rozwiązania. Mówił, że z perspektywy dewelopera nieruchomości połączone kraje, bez rozdzielającej je "sztucznej linii", stanowiłyby "piękną formację".

„Myślę, że obywatele Kanady odnieśli by z tego ogromne korzyści, na przykład niższe podatki, bezpłatne wojsko, które, szczerze mówiąc, i tak wam dajemy, ponieważ chronimy Kanadę” – mówił. Dodał później, odnosząc się do uwagi premiera Kanady, że jego kraj nie jest na sprzedaż: "czas to pokaże".

Mimo tych różnic Donald Trump w ciepłych słowach wypowiadał się o premierze Kanady i jego kraju, twierdząc, że wygrywając wybory pod przewodnictwem Marka Carneya, kanadyjscy liberałowie dokonali "wielkiego politycznego powrotu", być może większego niż jego powrót do Białego Domu. Żartował, nawiązując do swojej niepopularności wśród Kanadyjczyków, że on sam był najlepszą rzeczą, jaka mogła się szefowi kanadyjskiego rządu przytrafić. Przyznał jednocześnie, że nie lubił jego poprzednika, Justina Trudeau, którego ponownie nazwał "gubernatorem".

Spotkanie miało charakter konstruktywnej rozmowy, choć nie doprowadziło do natychmiastowych zmian w polityce handlowej. Obaj liderzy zapowiedzieli kontynuację dialogu, planując kolejne spotkanie podczas szczytu G7 w czerwcu 2025 roku w Kanadzie. Ostatecznie prezydent USA przyznał, że niezależnie od wszystkiego, USA zawsze będą przyjaciółmi Kanady. „Kanada jest dla mnie bardzo specjalnym miejscem” – deklarował. Zapowiedział też, że Stany zawsze będą bronić sąsiedniego kraju.

**P.S. Donald Trump chce Kanady, a Amerykanie chcą do Kanady. Wg. sondażu firmy Leger z dnia 30 kwietnia 20% Amerykanów chciałoby, aby ich stan w którym mieszkają stał się częścią Kanady.**

Opracowanie: **Bożena Szara**

## Serwisy które oferuję jako niezależny doradca finansowy:

- Porównanie i znalezienie najlepszej opcji na ubezpieczenia na życie według potrzeb i budżetu.
- Korzystne warunki na ubezpieczenia tzw. hipoteki, czyli na dany termin, aby spłacić długi w przypadku nagłej śmierci.
- Załatwienie wszelkich innych ubezpieczeń np. zdrowotnych, w razie choroby lub wypadku.
- Dla osób mających firmę, mogę pomóc z wszelkimi sprawami ubezpieczeniowymi lub finansowymi. Mając firmę można zaoszczędzić na podatkach i mieć dostęp do innych strategii oszczędnościowych. Mogę pomóc w założeniu programów emerytalno-zdrowotnych dla pracowników.
- Ustalenie planu emerytalnego lub oszczędnościowego na inne potrzeby oraz zrobienie budżetu.
- Pomoc w planowaniu kupna domu.
- Pomoc w inwestowaniu i zarządzaniu różnymi kontami typu RRSP, Tax Free Savings Account, RESP (na edukację dzieci), RIF itd.
- Współpracuję z wieloma specjalistami z różnych dziedzin: agenci od hipotek lub nieruchomości, doradcy firmowi, księgowi itd.

Proszę dzwonić z pytaniami i umówić się na wstępną darmową konsultację.



Gestion de  
patrimoine

**Magdalena  
Ptaszkiewicz**  
(450) 462-9231



Jako niezależny doradca finansowy (broker) oferuję następujące serwisy:

- Znalezienie najlepszej opcji na ubezpieczenia na życie, pod hipoteki, w razie wypadków lub chorób. Analiza według potrzeb i budżetu każdego klienta.
- Strategie finansowe oraz różnego rodzaju porady dla małych firm.
- Planowanie spadkowe lub emerytalne z opcją pomocy w załatwianiu emerytur.
- Zajmowanie się oszczędnościami i oferowanie strategii - porad finansowych na:
  - Edukację dzieci (REEE-RESP)
  - Kupno domu
  - Emeryturę (FERR, REER, CELI-TFSA)
  - I wszelkie inne plany oszczędnościowe

**Proszę dzwonić po darmową konsultację. Zapewniam rzetelny i miły serwis.**

**Magdalena Ptaszkiewicz**

Représentante autonome

Conseillère en sécurité financière, B COM Finance

Représentante en épargne collective\*

**Courriel:** magdalena.ptaszkiewicz@sfl.ca

@Magdalena Ptaszkiewicz - Financial Securities Advisor



**ALEX MAMON**

AGENT | NIERUCHOMOŚCI  
chartered real estate broker

**514.575.6223**

everestrealty.ca

USŁUGI W J. POLSKIM, ANGIELSKIM I FRANCUSKIM





# Kolory Maroka (Cz.1)

Maroko kusiło mnie od zawsze, a przynajmniej od czasów, kiedy jeszcze nie było Internetu i dzięki niemu podróżowania po świecie, oglądania zabytków, czytania o kulturze i historii.



Marokańczycy są dumni, że na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO znalazło się 9 zabytków: Medyna Fezu, Medyna Marrakeszu, Medyna Tetouan, Medyna Mogador, ksar Ait Benhaddou, ruiny rzymskiego miasta Volubilis, historyczne miasto Meknes, portugalskie miasto El Jadida i stolica kraju Rabat.

Jednak zdaniem Marokańczyków prawdziwe skarby odkrywa się przypadkiem, wtedy, gdy się ich nie szuka umyślnie. Bo piękno tkwi w szczegółach, tych materialnych i ulotnych, często dostrzeżonych w ułamku sekundy.

Z powodów osobistych musiałam przed laty zrezygnować z harcerskiej wyprawy do tego kraju. Przez wiele, och jak bardzo wiele, lat marokańskie marzenie pozostawało dla mnie priorytetem ciągle przesuwanym w czasie. Ale było. Przyciągało jak magnes i było tylko kwestią czasu, kiedy znajdę się w jego polu magnetycznym. Maroko – Marrakesz, Casablanka i piaszki Sahary ze wschodem i zachodem słońca oraz rozgwieżdżonym do nieprzyzwoitości niebem to był dla mnie plan minimum. Dostałam dużo więcej.

Po czterech i pół godzinie lotu z Krakowa otworzyła się przede mną "brama Afryki", bo tak często jest nazywane Królestwo Maroka, uważane za jedno z najbardziej tolerancyjnych krajów arabskich. Mimo że islam jest oficjalną religią, to wolność wyznania i praktykowania innych religii jest zagwarantowane przez konstytucję, a kościoły i synagogi znajdują się w wielu miastach królestwa.

Wylądowałam w Marrakeszu, zwanym "Perłą Południa", 240 km od Casablanki, która także była moim celem. Wszechobecne trzyjęzyczne nazwy (po francusku, po berberyjsku i po arabsku), słodki zapach kwitnących drzew i kwiatów, łagodnie otulające ciepło i dobiegający z minaretów śpiew muezzina są DNA tego miejsca. Są nim także... koty. Maroko to absolutna mekka kocich istot. Polegają one u progu domostw, pośród stoisk Suków na dywanach i poduszkach przeznaczonych na sprzedaż, na skrzyżowaniach ulic i na stolikach przy szklaneczkach świeżo zaparzonej miętowej, oczywiście, herbaty. Z pozoru bezdomne - absorbują otoczenie. Każdy z nich znajduje swojego opiekuna i karmiciela. Być może ich sierść i stan zdrowia odbiega od standardów ich europejskich kuzynów, to jednak wyglądają na szczęśliwe. I wolne. Swą uprzywilejowaną pozycję zawdzięczają Mahometowi. Legenda głosi, że gdy proroka pogryzły psy, to właśnie kotka Muezza wylizywała jego rany. Prorok tak był jej wdzięczny, że podobno nawet modlitwę odmawiał pozbawiony rękawa swej szaty. A to dlatego, że zasnął w nim kot i aby nie zakłócać mu spokoju, Mahomet odciął rękaw. Gdy zaś skończył modlitwę, kot wstał i pokłonił się prorokowi.

Marrakesz - wypowiedzcie to słowo na głos i posłuchajcie jak ono przejmująco brzmi, obiecuje starożytną historię, bogate wielokulturowe tradycje i smaczną kuchnię. Miasto założone zostało w 1070 roku (!). Jego nazwa najprawdopodobniej pochodzi z języka berberyjskiego od słów amur'n'akush, co oznacza "Ziemie Boga". Od niego też pochodzi nazwa Maroka. "Ziemia Boga" ... - w ostatnim dniu pobytu widziałam tęczę nad Marrakeszem. W Biblii tęcza jest znakiem przymierza między Bogiem a ludźmi, symbolem pokoju i harmonii. Cóż dodać?

Marrakesz ekscytuje i wciąga. Jego starożytna medyna, wpisana na Listę UNESCO w 1985 roku, to mieszanka oryginalnej architektury, kupiectwa, folkloru i świata sufickich praktyk religijnych. Wszystkie główne ulice starej medyny prowadzą na plac Dżemaa el-Fna. W całym Maroku nie ma drugiego tak szalonego miejsca. Muzycy, zaklinacze węży, treserzy małp, akrobaci czy sprzedawcy zębów tworzą niepowtarzalny klimat tego miejsca.



Trzeba także koniecznie zobaczyć Meczet Koutoubia - największy w Marrakeszu i znany z charakterystycznego minaretu, wspomnianą Medynę, Ogród Le Jardin Secret - oaza spokoju w sercu Medyny, Dzielnicę Żydowską (Mellah) z unikalną historią, kolorowy Ogród Majorelle stworzony przez francuskiego malarza, Pałac Bahia - z bajecznie kolorowymi mozaikami, dziedzińcami i ogrodami.

Marrakesz to także niepowtarzalna gama zapachów, które nie mieszczą się w żadnej skali kubków smakowych. Wchodzą do głowy i wędrują sobie tylko wiadomymi ścieżkami do serca i do żołądka, aby już na zawsze zostawić w nich niedosyt. Pachnie cynamonem i kardamonem, kurkumą i kminem, który w Maroku ma specjalny status i stawia się go na stołach obok solniczek, pachnie czarnym i białym pieprzem, pieprzem cayenne i imbirem, chili i specjalnymi tajemniczymi mieszan-

kami, które sprawiają, że kuskus czy tagine stają się prawdziwą ucztą. No i zielona królowa - mięta, szalejąca bez umiaru w marokańskiej herbacie pitej o każdej porze w ogromnych ilościach, dla smaku, dla przyjemności, na trawienie i gaszenie pragnienia. Ja, nie znosząca dotąd niczego co miętowe, od marokańskiej herbaty nie mogłam oderwać ust.

Marokańskie kolory, im dłużej przebywa się w ich towarzystwie, przybierają realne kształty, zapachy i smaki. Jak to możliwe? Możliwe, bo marokańska kultura to pełna kolorów mozaika tradycji i gościnności, dzięki którym wszystko staje się możliwe. Odwiedzając medynę warto na chwilę przymknąć oczy, by wyraźniej usłyszeć nawoływania kupców i poczuć zapach przypraw. Marokańska kuchnia właśnie im zawdzięcza swoją wyjątkowość i rozpoznawalność wśród innych kuchni świata. Tagine - danie, które rozgrzewa serca i dusze! Delikatne mięso, aromatyczne przyprawy i świeże warzywa gotowane w glinianym naczyniu, to kulinarny symbol Maroka, którego nie można, będąc w tym kraju, nie posmakować.

Zdradzę Wam to *spécialité de la maison* od lat przygotowywane w pewnej marrakeskiej rodzinie: Przepis na tagine z kurczakiem i warzywami:

#### Składniki:

1 kurczak (lub kawałki kurczaka), 2 cebule pokrojone na małe kawałki, 2 ziemniaki, 2 marchewki, 1 cukinia, 1 pomidor, 2 łyżki oliwy z oliwek, 1 łyżeczka soli, 1 łyżeczka czarnego pieprzu, 1 łyżeczka kurkumy, 1 łyżeczka papryki (czerwonej), trochę posiekanej natki pietruszki, 1 szklanka wody.

#### Przygotowanie:

W tagine ułożyć kurczaka z pokrojoną cebulą. Dodać sól, kurkumę, czarny pieprz, paprykę i natkę pietruszki. Dobrze wymieszać. Dodać odrobinę oliwy i smażyć na małym ogniu przez kilka minut, aby smaki się połączyły.

Dodać warzywa: ziemniaki, marchewkę i cukinię pokrojoną na kawałki. Ułożyć je wokół kurczaka. Na wierzch dodać pokrojony w plasterki pomidor i paprykę.

Dolać szklankę wody, przykryć i dusić na małym ogniu, aż kurczak i warzywa będą miękkie.

Uwaga: można dodać odrobinę kandyzowanej cytryny i kilka oliwek, aby uzyskać jeszcze bardziej autentyczny smak!

Odtworzyłam to danie w Polsce. Cóż... Smakowało co prawda, ale daleko mu było do marrakeskiego oryginału, bo mimo że kuchnię tworzą ludzie, to jednak trzeba być "stamtąd", aby w potrawę tak wpleść serce i duszę.

Marrakesz - miasto, tętniące autentycznym życiem przez całą dobę, nazywane Al Hamra, czyli Czerwone Miasto, ze względu na czerwony kolor zabudowy, nie pozwoli o sobie zapomnieć. To także jedno z czterech miast królewskich Maroka, obok Fezu, Meknesu i Rabatu.



Czas jednak pożegnać się z nim, z nadzieją na ponowne spotkanie, bo już czeka na mnie Casablanca, czyli marokański Biały Dom. Nazwa odnosi się do widocznych z dala bielonych budynków Starej Medyny. Już w X wieku przed naszą erą mieszkali tu Berberowie i miejsce było używane jako port przez Fenicjan, a później przez Rzymian, a w XV w. n.e. przez berberyjskich piratów. Portugalczycy zbudowali tu fort i port. W czasie drugiej wojny światowej, gdy Maroko znajdowało się pod rządami kolaboracyjnego państwa Vichy, Casablanca była rajem dla szpiegów. Swoją ślad odcisnęli tu również zamożni Europejczycy, uciekający przed wojenną zawieruchą. Obecnie jest to największe miasto Maroka - najbardziej liberalne, dochodowe i postępowe, przypominające europejską metropolię, a równocześnie zachowujące marokańskie tradycje.

Jest to prawdopodobnie jedno z najbardziej znanych miast na świecie za sprawą kultowego filmu z lat 40. pod tytułem "Casablanca". Oglądając go wiele razy i płacząc zawsze krokodylami łzami, nawet nie przypuszczałam, że kiedyś przestąpię próg Rick's Cafe i usłyszę magiczne słowa Ricka (Humphrey Bogart), że "spośród wszystkich barów z ginem we wszystkich miastach na całym świecie, ona (Ilsy - Ingrid Bergman) wchodzi do mojego..." Parafrazując kolejne cytaty "Zawsze będziemy mieć Paryż", dla mnie zawsze będzie Casablanka, bo "oto patrzę na ciebie, dzieciaku", patrzę na ciebie Casablanko i jestem szczęśliwa, że to co było w moim sercu, widzą teraz moje oczy. Wzruszenie, że jestem tu i teraz, satysfakcja, że spełniam swe marzenia. I nie ma znaczenia, że w rzeczywistości filmowe sceny kręcono w studio w Stanach Zjednoczonych. Dla mnie "Casablanka" jest w Casablance. I koniec.

Film filmem, ale najbardziej znanym i spektakularnym dla turystów zabytkiem Casablanki jest Meczet Hassana II, będący symbolem miasta. Jest to największa świątynia muzułmańska w Maroku i w całej Afryce. Może się w nim modlić równocześnie dwadzieścia pięć tysięcy ludzi oraz osiemdziesiąt tysięcy na placu przed nim. Jego 210 metrowy minaret jest najwyższy na świecie. Historia powstania meczetu jest ciekawa. Otóż król Hassan II, pochodzący z dynastii Alawitów, rządzących Marokiem nieprzerwanie od XVII wieku, zainspirowany werselem z Koranu mówiącym o tym, że tron Boga znajdował się na wodzie, chciał podarować Casablance meczet "zbudowany na wodzie". I taki powstał - częściowo zbudowany "na" Atlantyku. Modlący się w nim znajdują się na granicy trzech żywiołów: ziemi, wody i powietrza. Co ciekawe, w niektórych miejscach, pod przeszkloną podłogą, można przyglądać się falom uderzającym o kamienie, a otwierany dach sprawia, że niebo zagląda do środka, czy może to wierni wznoszą swe modlitwy do nieba. Meczet, otwarty w dniu urodzin proroka Mahometa, symbolizuje wiarę, potęgę i otwartość Maroka na świat.

## Maryla Kania

Maryla Kania – harcmistrzyni z Hufca ZHP Kraków Śródmieście. E-mail: [maryla.kania@onet.eu](mailto:maryla.kania@onet.eu)

**Gourmand Deli** | ÉPICERIE



401 Bd Harwood, unit 9,  
Vaudreuil-Dorion, Qc, J7V 7W1

Witamy w Épicerie Gourmand Deli Inc  
w Vaudreuil — Twoim sklepie z autentycznymi  
produktami ze wschodniej Europy.  
Odkryj polskie przysmaki: wędliny, sery,  
pieczywo, słodycze i wiele więcej —  
wszystko w jednym miejscu!

+ (450) 424-2777

**Dr. Robert Biskup**  
DENTISTE WEST ISLAND



**Clinique Robert Biskup**  
Dentiste West Island

6600, Trans Canada Hwy, #802  
Pointe-Claire, Qc, H9R 4S2  
(obok Double Tree Hotel)

**514.697.0444**

westislandsmiles.com  
info@westislandsmiles.com  
/robertbiskupdmd

- Implanty dentystyczne
- Profilaktyka i czyszczenie zębów
- Korony i mosty
- Stomatologia dziecięca
- Leczenie kanałowe
- Stomatologia estetyczna

les services  
**Direct Travel**



**Konsultant podróży**  
**IZABELA POTOCKA**  
Szybkie i solidne usługi  
w dziedzinie podróży i turystyki  
bilety lotnicze | wczasy | rejsy  
hotele | samochody | ubezpieczenia  
(514) 909-3403 | ipotocka@dt.ca



**CHARCUTERIE**  
**RICHARD**

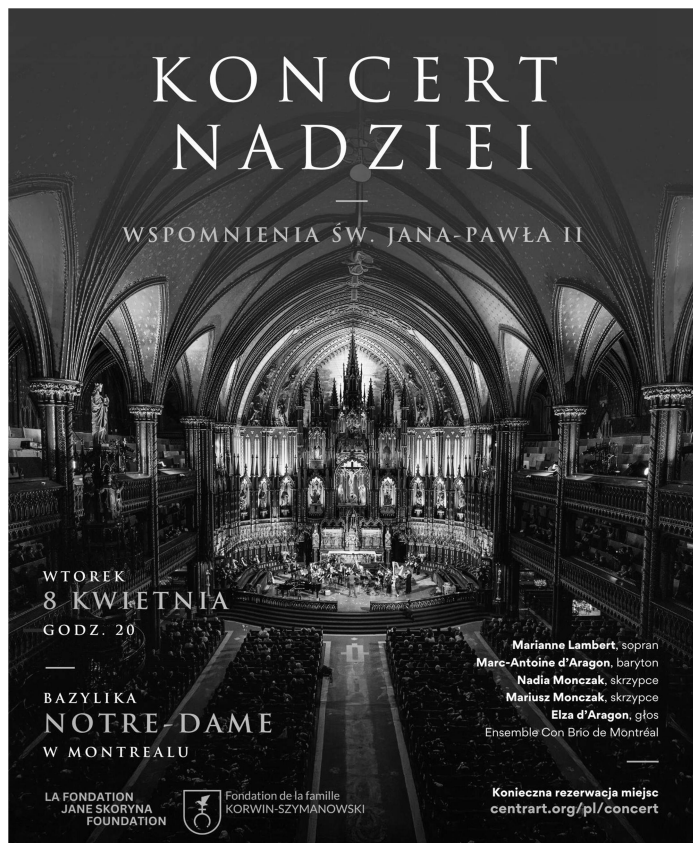
Wyroby własnej produkcji. Szeroki asortyment  
artykułów importowanych z Europy.

1517 Ave. Dollard, LASALLE  
Tel. 514 - 315-7037  
32 Rue Beauchemin, MERCIER  
Tel. 450 - 691-1244



# Wyśpiewać nadzieję

Jak uczcić 20. rocznicę śmierci naszego Papieża Jana Pawła II, żeby nie popaść w patos lub banał? Jak napisać o "Koncercie Nadziei" zorganizowanym z tej okazji, aby tego uniknąć? Wątpliwości te przychodzą mi do głowy, bo naszemu Papieżowi poświęcono już bardzo dużo czasu w mediach, książkach, zapisano całe szpalty gazet, wystawiono Mu mnóstwo pomników.



Organizatorka wydarzenia, Nadia Monczak, młoda skrzypaczka dobrze znana publiczności montrealskiej bezbłędnie wywiązała się z tego zadania. W zaproszeniu do Bazyliki Notre Dame napisała, że publiczność czekają "głębokie przeżycia pełne emocji i refleksji". "Piękno, a w szczególności muzyka, jest uniwersalnym językiem, który łączy ludzi różnych nacji, kultur i religii" - to słowa Jana Pawła II zacytowane przez aktorkę prowadzącą koncert - Lilianę Komorowską. W tym miejscu można przytoczyć inny przekaz papieża: "Powołaniem artystów jest dzielenie się talentem,

którym obdarzył ich Bóg, nie można go trwonić. Są oni strażnikami piękna potrzebnego światu, by życie czynić łatwiejszym". Ta myśl chyba najlepiej ilustruje "Koncert Nadziei", a występujący artyści wspaniale pokazali, jak realizują owo przesłanie, szczerze dzieląc się darami otrzymanymi od Boga.

Do koncertu Nadia Monczak zaprosiła wspaniałych muzyków, a dobór repertuaru sprawił, że choć od lat na Obczyźnie, na nowo poculiśmy się Polakami. Wraz z "Gaude, mater Polonia" ("Raduj się, Matko Polsko") w kilku sekundach przenieśliśmy się z Bazyliki Notre Dame w Montrealu do Katedry Wawelskiej, a być może niektórzy do Gnieźnieńskiej. Ten średniowieczny hymn, prawdopodobnie jeszcze starszy niż Bogurodzica, śpiewany po łacinie aktualnie przede wszystkim w czasie inauguracji roku akademickiego, wprowadził nas w nastrój niezwykle podniosłości i wyjątkowości. Dzisiaj pięknie łączy się z tysiącleciem koronacji pierwszego króla Polski - Bolesława Chrobrego i przywołuje momenty potęgi naszej Ojczyzny. Fakt, że został perfekcyjnie wykonany przez artystów kanadyjskich potęgował wzruszenie i ścisnął gardło...

Fragmenty "Mesjasza" G.F. Haendla zaśpiewał Marc-Antoine d'Aragon w tym samym duchu podniosłości. Ciepły, donośny baryton brzmiał czysto i majestatycznie na chwałę Pana. Jego sceniczna towarzysząca, urodziwa Marianne Lambert (sopran) brawurowo wykonała wielki hymn na cześć Boga "Exultate, jubilate" W.A. Mozarta ("Cieszcie się, radujcie"). Alleluja! Chwalmy Pana! dzięki doskonałości głosów śpiewaków, wspaniałej akustyce, jak i akompaniamentowi muzycznemu brzmiało donośnie w olśniewającym wnętrzu Bazyliki Notre Dame.

Sama Nadia Monczak rewelacyjnie zagrała na skrzypcach kilka utworów, z których "November" Richtera urzekł mnie szczególnie swym minimalistycznym pięknem. Kompozytor eksploruje mroczny, ciemny obraz listopada i przekłada go na delikatną i subtelną muzykę instrumentalną. Znałe wszystkim "Cztery pory roku" Vivaldiego, „zrekomponowane” przez M. Richtera oddziałują na słuchaczy z podobną siłą jak "November". W nowej swojej, ale jakże pięknej wersji łączy muzykę klasyczną

ze współczesną, z której płynie tyleż przyjemności, co fascynacji. Wielokrotnie powtarzające się frazy tworzą nową muzyczną jakość. Wykonanie "November" to zadanie dość karkołomne, wymagające opanowania skrzypiec i świetnej techniki, które posiadała młoda skrzypaczka.

Utwory "nowej prostoty", nawiązujące do muzyki podhalańskiej, którą tak bardzo lubił Jan Paweł II, komponował Mikołaj Górecki. Świat ponownie o nim usłyszał, gdy wykonano jego chóralny utwór sakralny "Totus Tuus" podczas otwarcia po rekonstrukcji katedry Notre Dame w Paryżu w grudniu 2024 roku. Wybrzmiał tuż przed wejściem Emmanuela Macrona do katedry. "Mała fantazja" Góreckiego w interpretacji Nadii Monczak nawiązująca do zamięłowania papieża do Podhala i gór świetnie wpisała się w cykl utworów minimalistycznych.

"Pie Jesu" G. Fauré zaśpiewana przez Marianne Lambert była modlitwą pełną żarliwości, proszącą Boga o miłosierdzie dla wszystkich zmarłych. Dziś wiemy, że również dla Papieża Franciszka, który odszedł w kilka dni po koncercie. Każdy z Papieży wniósł coś niepowtarzalnego do współczesnej historii świata. Piszę te słowa w dniu rozpoczęcia konklawe... Nowy jest jeszcze niezapisana karta, czas pokaże... Pamiętam relacje dziennikarskie z Watykanu, kiedy wybrano Papieża Polaka. Wtedy w październiku 1978 roku w mrocznych czasach komuny niezbyt dobrze rozumiałam wyjątkowość tej chwili, ale zapamiętałam moje silne emocje. W mediach ograniczano się do minimum mówiąc o nowym Papieżu Polaku. To dzięki jego determinacji odbyła się pierwsza pielgrzymka do Polski, a potem wszystkie następne. Trudno nam Polakom jest dzisiaj wyrazić wdzięczność za dodawanie otuchy, wiary, nadziei, za słowa, które każdy z nas zna: "Nie lękajcie się!". A także: "Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi... tej ziemi..."

Fragment "Tryptyku rzymskiego" pt. "Strumień" w interpretacji Liliany Komorowskiej wspaniale korespondował z przesłaniem Koncertu Nadziei - przekazał filozoficzne refleksje Jana Pawła II na temat życia, przemijania i piękna, a także doznań człowieka w kontakcie z naturą. Pomostem łączącym muzykę z poezją, tak ważną dla naszego Papieża-poety, były kompozycje N. Paleja zainspirowane "Sonetami krymskimi" A. Mickiewicza oraz poezją K.K. Baczyńskiego. Wiersz o przewrotnym tytule "Zła kołysanka" (oksymoron) wyraża bolesne emocje w obliczu tragizmu historii,

która prowadzi młodych do bezsensownej śmierci. W tym antywojennym manifestie widzimy zderzenie łagodności z okrucieństwem, ciepła i delikatności z grozą wojny. Te uczucia pięknie wyśpiewała Marianne Lambert.

W ten sam rejestr emocji będących wyrazem miłości i pokoju wpisały się ostatnie utwory koncertu. Chwyciła widzów za serce interpretacja piosenki "Une colombe" wykonana przez 9-letnią małą artystkę - Elżę d'Aragon. Celine Dion tym właśnie utworem przywitała Jan Pawła II podczas pielgrzymki do Québecu w 1984 roku. Kolejnym hymnem na cześć pokoju, solidarności i nadziei była słynna piosenka quebecka "Quand les hommes vivront d'amour" napisana przez R. Levesque podczas wojny w 1956 roku. Wojna ta zapoczątkowała dekolonizację Algierii, a piosenka zyskała bardziej uniwersalne znaczenie i stała się manifestem antywojennym.

Nadia Monczak wpisuje się w muzyczny pejzaż Montrealu jako aktywna pacyfistka poprzez organizowanie takich właśnie wydarzeń (poprzedni Koncert dla Pokoju miał miejsce w Bazylice w rocznicę wojny w Ukrainie w marcu 2022 roku) i ten aspekt jej działalności zasługuje na wielki szacunek.

A oto moja odpowiedź na pytanie, które zadałam sobie na początku artykułu: Na pewno Koncert Nadziei nie był ani patetyczny, ani banalny, ani nie powielał schematów. Brawo dla Nadii Monczak i wszystkich artystów, których zobaczyliśmy i usłyszeliśmy w Koncercie Nadziei we wtorek 8 kwietnia br. w Bazylice Notre Dame w Montrealu!

Koncert mógł się odbyć dzięki wsparciu sponsorów: Fundacji Jane Skoryny, Fundacji Rodziny Korwin-Szymanowskich, Związkowi Weteranów Polskich im. Marszałka J. Piłsudskiego. Bibliotece Polskiej i Polskiemu Instytutowi Naukowemu w Kanadzie, Bazylice Notre Dame w Montrealu, kwartalnikowi "Panorama" – sponsorowi medialnemu oraz Konsulatowi Generalnemu RP w Montrealu, który sprawował patronat honorowy.

### **Magda Chylewska**

*Magda Chylewska - polonistka i nauczycielka w Szkole Polskiej im. Mikołaja Kopernika przy Konsulacie Generalnym RP w Montrealu*

# Niezwykły pontyfikat papieża Franciszka

Kiedy 13 marca 2013 roku biały dym unoszący się nad Bazyliką św. Piotra ogłosił światu nowego papieża, wierni nie byli już pewni co do kraju pochodzenia następcy św. Piotra. Nauczeni doświadczeniem z 1978 roku, kiedy po 450 latach panowania Włochów Karol Wojtyła został obrany głową Kościoła, a następnie w 2005 roku biskupem Rzymu został niemiecki kardynał Joseph Ratzinger. Niemniej byli to Europejczycy, a tu po raz pierwszy w historii zostaje ogłoszony papieżem kardynał z Ameryki Południowej. Był to swego rodzaju szok, który później towarzyszył katolikom podczas całego pontyfikatu Argentyńczyka, poczynając od przybrania przez Jorge'a Mario Bergoglio imienia biedaczyny z Asyżu, świętego Franciszka.



Następne zaskoczenia pojawiły się, gdy papież Franciszek zdecydował pozostać przy swoim czarnym obuwiu, zamiast zmienić je na tradycyjne czerwone, podobnie jak jego wybór białej sutanny bez czerwonej pelerynki i używania zwykłego Forda jako „papamobile”. Odmówił odlania dla niego złotego pierścienia i przejął po zmarłym osobistym sekretarzu Pawła VI pierścień z pozłacanego srebra. Nie zamieszkał, jak jego poprzednicy, w apartamentach Pałacu Apostolskiego, lecz pozostał w swoich pokojach w Casa Santa Marta - watykańskim domu gościnnym, w którym zatrzymał się podczas konklawe. Casa Santa Marta stało się też miejscem spędzania urlopów papieża, a Castel Gandolfo - letnia rezydencja jego poprzedników, została w 2016 roku przekształcona w muzeum oraz centrum edukacji ekologicznej i rolnictwa.

Tak nietypowe decyzje Bergolia były kontynuacją jego działalności jako biskupa i arcybiskupa Buneos Aires, podczas której zyskał sympatię wiernych swoją postawą prostego pasterza – podróżował środkami komunikacji miejskiej, mieszkał w małym pokoju w aneksie Katedry Metropolitalnej, nie miał służby i nosił zwykłe ubrania. Gdy 21 lutego 2001 r. Jan Paweł II mianował go kardynałem, Bergolio poprosił wiernych, aby nie przyjeżdżali na uroczystość do Rzymu, lecz przekazali potrzebującym pieniądze, jakie wydaliby na podróż.

Postawa papieża Franciszka wobec ubogich była debiutem do zmiany podejścia Kościoła wobec teologii wyzwolenia, która powstała właśnie w Ameryce Południowej. Jednym z głównych jej przekazów jest, że Kościół powinien być „Kościółem ubogich i z ubogimi”. Poprzednikom Franciszka, Janowi Pawłowi II i Benedyktowi XVI, teologia wyzwolenia „załatwywała marksizmem” i ją potępili, natomiast Franciszek przywrócił ją do łask.

Te początkowe posunięcia papieża zapowiadały dalsze, które niekoniecznie miały poważniejsze następstwa, jakich niektórzy reformatory Kościoła się spodziewali – zniesienie celibatu, dopuszczenie do kapłaństwa kobiet, zwiększenie udziału świeckich w Kościele, zgoda na małżeństwa osób LGBT+ czy na używanie środków antykoncepcyjnych.

Pod tym względem Franciszek nie zrobił rewolucji w Kościele, ale jako pierwszy papież mianował kilka kobiet na wysokie stanowiska w Watykanie, do tej pory obsadzane wyłącznie mężczyznami. W 2016 r. mianował Barbarę Jattę dyrektorem Muzeów Watykańskich, w 2021 r. siostrę Nathalie Becquart podsekretarzem Synodu Biskupów, który co kilka lat przygotowuje główne obrady biskupów katolickich świata. W lutym 2025 roku dokonał najwyższej nominacji mianując siostrę Raffaellę Petrini na stanowisko Przewodniczącej Gubernatoratu Państwa Watykańskiego. Franciszek przyjął również znacznie przychylniejsze niż jego poprzednicy, podejście do społeczności LGBTQ. W lipcu 2013 r. jego wyemitowane w telewizji oświadczenie dotyczące tej społeczności: „Kim jestem, aby osądzać?” było szeroko omawiane w prasie międzynarodowej, stając się jednym z jego najsłynniejszych oświadczeń na temat osób LGBTQ. Franciszek publicznie

potępił prawa kryminalizujące homoseksualizm. Za jego pontyfikatu Dykasteria Nauki Wiary potwierdziła, że osoby transpłciowe mogą być chrzczone i w dokumencie *Fiducia supplicans* zezwoliła na błogosławieństwo związków par tej samej płci. W 2013 r. papież Franciszek został nazwany Człowiekiem Roku przez „The Advocate”, amerykański magazyn społeczności LGBTQ.

Po wyborze na głowę Kościoła katolickiego powołał komisję do spraw nadużyć seksualnych i zlecił utworzenie trybunału do osądzania biskupów, którzy tuszowali przestępstwa księży. Niestety, te posunięcia nie przyniosły rezultatów. Dopiero w 2018 roku, podczas wizyty w Chile, Franciszek zlecił dochodzenie w sprawie biskupa Juana Barrosa, oskarżonego o tuszowanie przestępstw seksualnych księdza Fernando Karadimy. Dochodzenie potwierdziło zarzuty wobec biskupa, jak również wykryło szereg innych nadużyć. Papież osobiście przeprosił Juana Carlosa Cruza, jedną z ofiar Karadimy. Usunął również z Kościoła kardynała Theodore’a McCarricka, wielokrotnego przestępcę seksualnego. W 2019 r. zlikwidował „tajemnicę papieską”, która pozwalała ukrywać seksualne przestępstwa kleru i uchwalił prawo wymagające zgłaszania ich policji.



30 marca 2023 Watykan odpowiedział na żądania rdzennych ludów i formalnie odrzucił ustanowioną w XV wieku bullami papieskimi Doktrynę Odkrycia, która prawnie i moralnie uzasadniała podbój ziem tzw. Nowego Świata i zniewolenie zamieszkujących je ludów. (W USA Doktryna Odkrycia nadal stanowi podstawę prawną wyroków sądowych dotyczących własności ziemi).

Kontynuacją tego posunięcia była podróż papieża do Kanady w 2023 roku. Nazwał ją „Podróżą Pokutną”. Podczas publicznego wystąpienia, w prowincji Alberta, przeprosił za zbrodnie i zło,

jakich chrześcijanie dopuścili się wobec rdzennej ludności Kanady.

Jego słowa: „Jestem tu, by płakać wraz z wami. Pokornie proszę o przebaczenie za zło popełnione przez tak wielu chrześcijan wobec rdzennej ludności” nie zadowolili wszystkich członków społeczności Pierwszych Narodów. Brakowało w nich podkreślenia, że nie „wielu chrześcijan”, bo przecież chrześcijanie są zrzeszeni w kilku kościołach, ale to głównie Kościół katolicki kierował zbrodniami wobec ludności rdzennej, między innymi poprzez szkoły rezydencjalne. Były to szkoły tylko z nazwy, a tak naprawdę spełniały funkcję ośrodków pod ścisłym nadzorem. W Kanadzie na przestrzeni lat 1821-1997 do 140 szkół trafiło ok. 150 tys. dzieci, w tym najmłodsze miały zaledwie dwa lata. Doświadczali brutalnego traktowania, częstych kar cielesnych, ciężkiej pracy fizycznej, molestowania i gwałtów. Odkryte w ostatnich latach nieoznakowane groby na terenach tych szkół świadczą, że nie wszystkie dzieci wróciły do swoich domów.

Niemniej przeprosiny papieża Franciszka, chociaż niepełne, były postępem w polityce Watykanu, pierwszym krokiem na drodze pojednania Kościoła katolickiego z ludnością rdzenną Kanady. Obecny Premier Kanady, Mark Carney, praktykujący katolik, określił te przeprosiny jako „ważny krok w kierunku odpowiedzialności i uzdrowienia na wspólnej drodze do pojednania”. Phil Fontaine, były krajowy przywódca Zgromadzenia Pierwszych Narodów, ocalały ze szkoły rezydencjalnej, nazwał przeprosiny papieża „doniosłym wydarzeniem”. Dopiero podczas lotu powrotnego z Kanady do Rzymu papież przyznał, że traktowanie ludności rdzennej przez Kościół Katolicki było równoznaczne z ludobójstwem.

Pontyfikat Franciszka przypadł również na atak Rosji na Ukrainę i od trzech lat toczącą się wojnę. Stosunek papieża do tego konfliktu był dla wielu rozczarowujący. Mimo apeli o jego zakończenie, papież długo nie nazywał Rosji agresorem i był przeciwny wysłaniu broni do Ukrainy. Swoją podróż do Kijowa uzależnił od wizyty w Moskwie. Wprawdzie wielokrotnie publicznie potępił wojnę, nazywając ją „barbarzyństwem”, którego największymi ofiarami są zwykli ludzie, lecz jego komentarz w wywiadzie dla włoskiego dziennika *Corriere della Sera* – „Jednym z możliwych powodów rosyjskiej napaści na Ukrainę i postawy Putina mogło być szczekanie pod drzwiami Rosji przez NATO” – wywołał powszechne oburzenie.





## Papież Leon XIV

8 maja 2025 podczas drugiego dnia konklawe, zwołanego po śmierci papieża Franciszka, w czwartym głosowaniu Robert Francis Prevost został wybrany biskupem Rzymu – 267. papieżem. Tradycyjny biały dym, obwieszczający światu wybór nowej głowy Kościoła katolickiego, pojawił się o godz. 18:07. Nowy papież przyjął imię Leona XIV. Po tym, jak wyraził zgodę na objęcie funkcji papieża, kardynał protodiakon Dominique Mamberti ogłosił wybór, używając tradycyjnej łacińskiej formuły *Habemus Papam*.

Nowy papież wygłosił swoje pierwsze przemówienie po włosku i hiszpańsku oraz udzielił błogosławieństwa *Urbi et Orbi* po łacinie. W trakcie przemówienia określił siebie mianem „syna św. Augustyna”, podkreślając swoje przywiązanie do zakonu augustianów. Część przemówienia, którą wygłosił w języku hiszpańskim była skierowana m.in. do mieszkańców diecezji Chiclayo, której był biskupem w latach 2015–2023.

Posiadając podwójne obywatelstwo, amerykańskie i peruwiańskie, jest drugim papieżem pochodzącym z kontynentu amerykańskiego (po swoim poprzedniku Franciszku), pierwszym w historii ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, a także pierwszym należącym do Zakonu Świętego Augustyna. Jest drugim po Hadrianie IV papieżem posługującym się angielskim jako ojczystym językiem.

Robert Prevost urodził się 14 września 1955 w Chicago jako syn Louisa Mariusa Prevost i Mildred z domu Martinez. Ojciec papieża był synem imigrantów z Europy. Dziadek ze strony ojca pochodził z Włoch, a babcia z Francji. Rodzice papieża urodzili się w Chicago, obydwaj byli absolwentami katolickiego Uniwersytetu DePaul. Ojciec w czasie II wojny światowej służył w marynarce wojennej, pracował jako administrator okręgu szkolnego, matka pracowała jako bibliotekarka w szkole.

Leon XIV to amerykański duchowny rzymsko-katolicki, augustianin, doktor prawa kanonicznego. Jest poliglotą, biegle włada językiem angielskim, hiszpańskim, portugalskim, włoskim i francuskim.

Pontyfikat papieża Franciszka obfitował w zmiany, więc już nikogo nie dziwiły zarządzenia dotyczące jego ostatniej papieskiej drogi. W ogłoszonym w listopadzie dokumencie uprościł rytuał papieskiego pochówku – zgon miał zostać stwierdzony nie w pokoju papieża, a w prywatnej kaplicy, zamiast trzech połączonych ze sobą trumien wykonanych z cyprysu, ołowiu i dębu miały zostać wystawione tylko dwie – z cynku i drewna. Nie chciał również, by jego ciało było wystawione na katafalku.

Wbrew woli papieża jego ciało zostało wystawione w otwartej trumnie. Również uroczystości pogrzebowe były dalekie od skromnych. Uczestniczyło w nich 126 przedstawicieli z 193 państw członkowskich ONZ, 61 głów państw, 43 przedstawicieli głów państw i 31 szefów rządów, a z duchowieństwa 220 kardynałów, 750 biskupów i ponad 4000 księży. Franciszka żegnał również 400-tysięczny tłum wiernych. Jednak pogrzeb „papieża ubogich” trwał o połowę krócej niż Jana Pawła II. Jako miejsce ostatecznego spoczynku Franciszek wybrał Bazylikę Santa Maria Maggiore w Rzymie, oddaloną o około cztery kilometry od Bazyliki św. Piotra. Na jego grobie widnieje jedynie jego imię „Franciscus”.

Uwielbiany, podziwiany, krytykowany, czasami wręcz nienawidzony i oskarżany o herezję, papież Franciszek poprzez swój niezwykle pontyfikat dał dowód, że był nie tylko głową Kościoła, ale jednym z jego wiernych.

**Beata Gołombiowska**

*Beata Gołombiowska – pisarka, fotografka, reporterka torontońskiej Gazety. [bgbooks.com.pl](http://bgbooks.com.pl)*

Opracowanie: BS



Complexe Sainte-Dorothée



Complexe Pierrefonds



Complexe Angrignon

## DOŚWIADCZENIE FIRMY RODZINNEJ PONAD 90 LAT.

- Pogrzeby i wczesne planowanie
- Usługi w języku polskim od 25 lat !
- Wysyłka (zwołów i prochów) do Polski

**Tomasz Hlywa**

thlywa@yveslegare.com | c. 514 802-7713

DOMY POGRZEBOWE | MAUZOLEA | CMENTARZE

Laval | LaSalle | Anjou | Pierrefonds | Châteauguay | Longueuil



**YVES LÉGARÉ**  
*Alfred Dallaire*

*Avec vous™*

**514 595.1500** | yveslegare.com | 



**CHARCUTERIE**

**684-5760**

**M. D.**

*Tradycyjne wyroby wędliniarskie  
najwyższej jakości, naturalnie wędzone*

*Duży wybór produktów  
importowanych z Polski*

**4882 boul. Des Sources, D.D.O.  
ZAPRASZAMY !**

## POLSKA CUKIERNIA ROSEMONT

**WYPIEKI WŁASNEJ PRODUKCJI**

**Pączki - Serniki – Jabłeczники - Makowce**

**- Chleb - bogaty wybór**

**- Artykuły importowane z Polski**

**Zapraszamy od wtorku do soboty.**

**514 - 728 - 7711**

**2894 Boulevard Rosemont,  
Montréal, QC H1Y 1L7**



# Życie zwielokrotnione (cz. 6)

## AD FUTURAM REI MEMORIAM

Paweł zapomniał, że uratowałem mu życie i ma wobec mnie dogonny dług wdzięczności!



A było to tak. Bawiliśmy się w wojnę w żwirowni zwanej „kiskula”. Paweł w niemieckim hełmie na głowie podchodził z dołu pod górę, a ja broniłem jej, obrzucając go gradami ziemi zbieranymi z zaoranego pola sięgającego brzegu wykopu. Paweł by uniknąć lecących na niego „pocisków”, budował przyczółki, drażył w piasku dziury i chował się w nich. Tak go skutecznie „bombardowałem”, że w pewnym momencie oderwał się pokaźnych rozmiarów zwal piasku, stoczył na dół i pokrył swoją gładką obszar długości i szerokości stu metrów. Pawła zasypało, nie było go widać. Jak go ratować, gdzie kopać? Sekundy decydowały o życiu! Zbiegłem i zacząłem rękami odgarniać piasek, w jednym miejscu, jak szalony, wciąż w tym samym miejscu. Bóg jeden wie tylko dlaczego z takim uporem tam kopałem. Aż wreszcie namacałem hełm.

W momencie, gdy zeszła na niego lawina piasku, przytulił głowę do mokrej ściany. Hełm, który był o wiele za duży stał się jakby daszkiem ochronnym nad twarzą, nie przysypało mu ust i utworzyła się maleńka przestrzeń z powietrzem. Mógł oddychać parę minut. Gdybym kopał dwadzieścia centymetrów dalej lub bliżej, dzisiaj odwiedzałbym jego grób.

Z Tczewa codziennie dojeżdżałem pociągiem do gimnazjum w Orłowie. Wstawałem bardzo wcześnie, a o zmroku wracałem. Miała to być karna kuracja wstrząsowa. Nie pamiętam czy skuteczna, ale powróciłem na łono aptekarzy.

Jakie zagrożenia czyhały wtedy na młodego człowieka? Mogłem zostać bandytą, złodziejem, cinkciarzem, alfonsem, alkoholikiem, donosicielem do Urzędu Bezpieczeństwa lub pracownikiem tejże instytucji albo lizusem partyjno – rządowym. Nikim takim nie zostałem.

Chciałbym przeprosić tych, którym zszargałem nerwy, ale chyba już odeszli z tego świata. Gdy dołączę do nich na pewno to zrobię.

Mam natomiast nadzieję, że moi rówieśnicy żyją, cieszą się dobrym zdrowiem i nieźle im się powodzi. Przez lata gimnazjum przyjaźniłem się z Tadeuszem Ciundziewickim, Marianem Preyssem, Witkiem Binkiem. Tworzyliśmy paczkę i trzymaliśmy się razem.

Tadeusz Ciundziewicki był synem Elżbiety - nauczycielki języka polskiego i kapitana Żeglugi Wielkiej Stefana, dowodzącego w czasie wojny statkiem pasażerskim „Chrobry” a potem statkiem flagowym naszej powojennej floty „Sobieskim”.

Dowiedziawszy się, że statek sprzedano(?) sowietom i będzie pływał po Morzu Czarnym pod szyldem „Ukraina”, załoga „Sobieskiego” na czele z kapitanem wybrała wolność w porcie w Nowym Jorku.

Przyjaźń z Tadeuszem opierała się chyba na zasadzie przeciwieństwa charakterów. Był on bardzo konkretny. I chytry. Nigdy nie częstował mnie cukierkami, które sam pożerał, a ja je tak lubiłem i lubię. Poza tym nie pamiętam innych jego wad. Prawie codziennie gościłem w jego rodzinnym domu przy ulicy Klonowej 13. Często sypiałem u niego. Jego mama znając mój niestabilny charakter, udzielała mi mądrych rad i miała dobry wpływ na mnie. Tadeusz ukończył Politechnikę Gdańską i prysnął za granicę. Dostałem od niego z Wiednia

zawiadomienie o jego ślubie, którego treść przytoczę w całości: „Kapitan Żeglugi Wielkiej Stefan Ciundziejewicki i Elżbieta Ciundziejewicka z Janotów mają zaszczyt zawiadomić o ślubie syna Tadeusza Lecha z Marią Pacher von Thienburg, córką Fryderyka Pacher von Thienburg i Marii Ludwigi Pacher von Thienburg z domu hrabina Pachta - Rayhofen. Obrzęd ślubny odbędzie się w Insbruku dnia 30 sierpnia 1964 roku w Bazylice Vilten o godzinie 11:15”. Ostatnio dzięki internetowi nawiązałem z Tadeuszem kontakt. Jest bogatym emerytem. Mieszka w ekskluzywnej dzielnicy w Wiedniu. Dziadkuje wnukom.

Marian Preyss „Pejsik” jak go zwaliśmy, grał na wielu instrumentach, miał rodzinny talent muzyczny. Jego wujem był Jerzy Waldorff. Cóż mogę o nim powiedzieć? Zawsze nienagannie ubrany, doskonale wychowany. Musiała nas łączyć nić sympatii i akceptacji, bo przez lata gimnazjalne prawie się nie rozstawaliśmy.

Przypominam sobie wygłup mojego pomysłu, jak to z pierwszego piętra gimnazjum, po stromych i wąskich schodach znieśliśmy fortepian, Mariana siedzącego na taborecie i grającego cały czas marsza żałobnego Chopina. Następnie okrążywszy teren przyszkolny z towarzyszącym nam tłumem uczniów, postawiliśmy fortepian na swoim miejscu w klasie. Może i był to niezbyt mądry pomysł, ale jakże uroczy, prawda?

Witek, Wincenty Binek - syn znanego lekarza w Orłowie. Wysoki, szczupły. Musiało go coś ciągnąć do nas, a nas do niego, bo w dobrej komitywie przetrwaliśmy do matury. Studiował medycynę w Gdańsku i został chirurgiem. Spotkałem go przypadkowo jadąc pociągiem do Gdyni. Pracował wtedy w szpitalu w Słupsku.

O moim wychowawcy, przesympatycznym Panu Pasińskim już wspominałem, o dyrektorzce z prawdziwego zdarzenia Marcinkiewiczce także. Pamiętam żonę Pana Pasińskiego uczącą śpiewu i prowadzącą chór szkolny. Dobrze śpiewałem, ale nienawidziłem zbiorowej dyscypliny i narzuconego doboru pieśni rewolucyjno – stalinowskich. Tak długo nieznośnie się zachowywałem, aż Pani Pasińska zrezygnowała ze mnie, nie obniżając mi stopnia ze śpiewu.

Niestety moje ciotki nie zainteresowały się rozwojem mojego talentu wokalnego, którym były

nawet zachwycone. Nie posłano mnie do szkół muzycznych, być może przestały już wierzyć, że cokolwiek ze mnie wyrośnie i szkoda zachodu. A tak prawdą, a Bogiem, to miały prawo tak myśleć. To, że dzisiaj podśpiewuję sobie wiele arii operowych i operetkowych zawdzięczam mojej babce, z którą często odwiedzałem Operę Poznańską.

Nie mogę nie wspomnieć o nauczycielce języka polskiego pani Niedźwieckiej. Jeżeli dzisiaj lubię pisać to jest to jej zasługa. Poziom języka polskiego był bardzo wysoki. Wymagała i „piłowała” nas, ale lekcje były takie, że siedziałem jak trusia i wychwytywałem każde jej słowo. Nie było łatwo, bo w programie szkolnym zaczął dominować rodzimy i sowiecki socrealizm. Dla niej nie do przełknięcia jak i dla wielu z nas. Pewnego razu głośno zaprotestowałem: nie będę uczył się wierszy pani Szymborskiej. Niedobrze mi się robi. Powinna była mnie skarcić, ale tego nie uczyniła, mimo, że mogli nas, ją i mnie, za to wyrzucić ze szkoły. Rozumiała mnie doskonale i nigdy już nie przepytowała z literatury socjalistycznej. Tak, pani Poetko Szymborska o lirycznym sercu. Pani wiersze chronione były przez Urząd Bezpieczeństwa!

Miałem szczęście, że uczyli mnie przedwojenni pedagodzy. Doskonale wykształceni, przygotowani do zawodu, mający otwarte serce dla młodzieży i rozumiejący świetnie swoje powołanie społeczne. Jakże inni zupełnie od tych co kończyli później Dwuletnie Studium Pedagogiczne o światopoglądzie sowieckim. Taką mamy dzisiaj Polskę jaką to oni wyuczyli.

A teraz coś weselszego. Nowa, młoda nauczycielka języka rosyjskiego, niebrzydka, okrągłutka, apetyczna wynajęła pokój w wili obok domu Tadeusza. Podglądaliśmy ją przez nieduży lufcik klatki schodowej. Była pewna, że od naszej strony nie ma okien, więc wieczorami w pełnym świetle elektrycznym balansowała nago przed dużym lustrem szafy. Nie mogliśmy od niej oderwać oczu!

Jest kilka słupów milowych w moim życiu, które wskazują przebyte zasadnicze etapy. Jednym z nich była Hania K. Długo dojrzewająca i nabierająca kolorów złotej jesieni miłość. Moja i jej, chociaż poza oznakami sympatii, długo nie domyślałem się, że mnie kochała. Pisząc o tym, nagle ożywają zachowane gdzieś w głębi umysłu obrazy i to tak dokładne, jakbym wsiadł do wehikułu czasu i odbył podróż do tak odległych już lat. Zaczynam



zastanawiać się jak dawnych? To trochę ponad pięćdziesiąt lat! Pół wieku! A jednak widzę ją w białej bluzeczce i granatowej spódnicy, kruczowłosą, uczesaną na Simone (uwielbianą wówczas włoską aktorkę), przy nieczynnej fontannie przed szkołą, w grupie koleżanek rozpoczynających ósmą klasę. Ja byłem już w dziesiątej. Zwróciłem uwagę na piękną dziewczynę. Mógłbym z dokładnością, dzień po dniu, opowiedzieć historię naszej miłości. Utrwałam jednak mój życiorys w elektronicznym zapisie, a nie piszę powieści, chociaż ktoś wie może jednak chowam te wspomnienia, do magazynu mojego umysłu?

Jednak korci mnie by opowiedzieć o naszym rozstaniu. W nieprzyjemny zimowy wieczór, wiatr od morza błakał się po peronach stacji kolejowej Gdynia. Wyjeżdżałem do Poznania. Kończyła się przerwa międzysemestralna. Całowaliśmy się, tuląc się, jakby przeczuwając, że los nas rozdzieli i płakaliśmy jak bobry. Nigdy już więcej jej nie widziałem. Podobno ukończyła Wyższą Szkołę Plastyczną w Sopocie.

Dodam jeszcze jedno zdanie, byłem tak biedny, że nie mogłem Hani kupić najskromniejszego prezentu na Boże Narodzenie. Napisałem więc dla niej książkę. Sto stron zeszytowych. Kryminał. Był to rok pięćdziesiąty czwarty, jeden z tych ponurych w naszej historii, a ja pisałem powieść o wolnej i zjednoczonej Europie.

Wspominałem już, że na mój rozwój a raczej na jego zahamowanie - inteligencji, psychiki, wiedzy, a nawet sprawności fizycznej miał niebagatelny wpływ ustrój bolszewicki. Oczywiście wielcy mędrcy zakrzyczą mnie i wyśmieją. Sypną tysiącami przykładów, a wspaniali naukowcy, sportowcy, muzycy, rzesze inżynierów powiedzą, kto chciał się uczyć, ten się uczył mimo wielu przeszkód. Złej baletnicy przeszkodzi i rąbek spódnicy albo... ziarenko piasku.

A ja trwam przy swoim. Gdybyśmy pozostali państwem demokratycznym z demokratycznymi tradycjami, z ciągłością kultury, należeli do bloku państw zachodnich i rozwijali się tak jak one oraz zakładając, że mój charakter nie uległby zmianie, miałbym wiele nieograniczonych możliwości, by znaleźć dla siebie odpowiednią drogę. Miałbym silne oparcie w mojej mieszczańskiej rodzinie, mądrej szkole. Świat bez granic! Bez paranoi i bandytyzmu bolszewików!

Na szczęście książki, kościół i mądrzy pedagodzy nauczyli mnie odróżniać dobro od złego. I chwala im za to.

Polska anno domini 2006 jest najlepszym przykładem nauk bolszewizmu. Mamy wolność, tylko nie wiemy co to słowo oznacza. Po siedemnastu latach tkwimy w kompletnym marazmie, bo nikt nie umie się z tego wygrzebać. Nie mówiąc o degrengoladzie moralnej.

A teraz bardzo ważne moje oświadczenie: Nie takie życie sobie wyobrażałem i lata od 1945 do przynajmniej 1980 roku uważam za bezpowrotnie stracone. Nigdy nie chciałbym ich powtórnie przeżywać! Mimo założenia rodziny, wspaniałych przyjaciół i cudownych dziewczyn!

**Krzysztof Jagielski**

*Krzysztof Jagielski – pisarz, członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie – Londyn, działacz ZZ „Solidarność” w Szczecinie.*

## Ogłoszenia

Potrzebna dojrzała, odpowiedzialna Pani do opieki i towarzystwa dla starszej osoby z zamieszkaniem. Informacja i kontakt redakcja Panoramy: (514) 367-1224, e-mail: kontakt@panoramanews.org

**Przedszkolanka poszukiwana  
do Sobotniej Polskiej Szkoły!**

**Szkoła im. Mikołaja  
Kopernika  
3711 ul. de Bullion**

**Na rok  
2025-26**



**Kontakt: montreal@orpeg.pl**



Godz. otwarcia  
pon. - wt. - środa: 10:00 - 20:00;  
czw. - piątek: 9:00 - 21:00;  
sob: 9:00 - 20:00; niedziela: 10 - 19.

Tel: (514) 620-6000  
Fax: (514) 620-9888



- **Chleb razowy, szynka, kielbasa**
- **Wyroby garmazeryjne**
- **Gołąbki własnego wyrobu**
- **Artykuły importowane z Polski.**

**15718 boul. Pierrefonds (rog Paiement) Pierrefonds, H9H 3P6**

## CHARCUTERIE

# Felix Mish Inc.

### NAJLEPSZE KIELBASY W MONTREALU

POLSKIE WYROBY MASARSKIE OD 1961r.

*Ron Mish*

## (514) 766-2094

 **JOLICOEUR**

1903, Jolicoeur e-mail: r.mish1905@gmail.com



DIRECT PAYMENT

## Katarzyna (Katerine) Raszplewicz

notaire – notary - notariusz

3608 Boulevard Saint-Charles, suite 12  
Kirkland, Québec, H9H 3C3

Phone : 514-505-3501, Fax : 514-505-4950  
Email: k.raszplewicz@notarius.net

Le goût de la Russie

## VOVA

Boulangerie & Pâtisserie

DEPUIS 2004

- Jedyna rosyjska piekarnia w Montrealu
- Duży wybór produktów z Rosji i Europy
- Kawa i herbata na miejscu

- Torty robione na miejscu
- Chleb ślubny
- Frozen puff dough mrożone ciasto na napoleonki
- Tradycyjny rosyjski (żytni) chleb prosto z pieca
- Herbata rosyjska KUSMI
- Kielbasa, wędzone ryby,
- Produkty mleczne, 10 rodzajów serów
- 50 różnych smaków pierogów, pyzy, kopytka
- Słodczyce: ciastka, czekolada, pierniki, miód, konfitury, cukierki



**VOVA**  
**514.278.3411**  
**3055 Boul. Lasalle**  
**Verdun, H4G 1J7**



## Katering na każdą okazję!

Tradycyjne polskie potrawy z możliwością dostawy do domu.

Zapraszamy również do naszej restauracji od poniedziałku do piątku od 11:00 do 19:00.

(514) 223-4240, [www.pyza.ca](http://www.pyza.ca)  
1256 Ave. Dollard, H8N 2P2, Lasalle



# Odwaga w dojrzałości

**„Do odważnych świat należy!”**, „Kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana”, „Masz w życiu tyle, na ile się odważysz” ... i tak dalej, i tak dalej... hasła, sloganów i cytatów na temat odwagi nie brakuje. Począwszy od złotych myśli starożytnych filozofów po współczesnych motywatorów z różnych dziedzin życia. Dzisiaj odwaga kojarzy się ze śmiałym działaniem w kierunku spełniania celów, pragnień i marzeń. Z podejmowaniem ryzyka pomimo niepewności, lęków i barier - osobistych lub środowiskowych. I kiedy jednym wymarzone perspektywy wydają się być jak wielobarwny motyl, który zachęcająco trzepie skrzydełkami, inni widzą tygrysa szablozębnego, który natychmiast ich rozszarpie. I nigdy nie dowiesz się, jak jest naprawdę, jeśli nie spróbujesz.



„Młodości, dodaj mi skrzydła!” – pisał Adam Mickiewicz w swojej słynnej odzie. Pełnej zapału, optymizmu i wiary w młodzieńczą energię w kontrze do martwego i zgnusiałego świata „starości”. I tak to się wtedy kojarzyło – śmiałe poczynania tylko dla młodych, zwłaszcza, że średnia długość życia wynosiła 40-50 lat. Ale dzisiaj? Kiedy żyjemy znacznie dłużej, a u wielu osób po 50-tce duch nie tylko nie gaśnie, ale wręcz rozżarza się do spełniania tego, na co wcześniej nie było przestrzeni. „Dojrzałości, prowadź!” – tak to teraz powinno brzmieć. Na etapie, kiedy osiągnęliśmy pewną stabilizację, a nasza wiedza i doświadczenie, znajomość mocnych i słabych stron oraz siła wewnętrznego spokoju są jak latarka oświetlająca drogę. Silnym bodźcem jest też świadomość upływu czasu, bo se ne vrati, więc kiedy, jak nie teraz?

I wielu dojrzałych podąża tą drogą – podróże po świecie, nowe wykształcenie i ścieżki zawodowe, powrót do pasji z młodości albo wszelki rozwój – duchowy, artystyczny czy biznesowy. Prowadzą konta w mediach społecznościowych, występują w talent i reality shows. Odważnie pokazują swoje zdolności, umiejętności, sprawność ciała i umysłu. A z drugiej strony wielu ich rówieśnikom strach krępuje ręce, które chciałyby otworzyć drzwi do nowego, a głowa podpowiada scenariusze godne hollywoodzkich mistrzów horrorów. Wiele osób utknęło w impasie okoliczności życiowych lub jada na bezpiecznym autopilocie. Zaczyna im brakować paliwa, tej słynnej elan vital („życiowy napęd”), ale myśl o zmianie paraliżuje ruchy. Jakże powszechne jest odkładanie tego czegoś na później, aż w efekcie, podobnie jak „Trzy siostry” Czechowa, nigdy nie „wyjeżdżasz do Moskwy”, do której tak mocno wzdychasz.

„Gratuluje odwagi” i „jesteś odważna” to były chyba najczęściej słyszane przeze mnie słowa po wyprawie z Warszawy na warmińską wieś. Tuż przed 60-tką poczułam, że nadszedł czas na zrobienie czegoś, o czym od dawna marzyłam. Spakowałam 25 lat życia i zamieszkałam w otoczeniu pięknej przyrody w miejscu, w którym praktycznie nikogo nie znałam. Nie bałam się. Pragnienie zmiany pokonało wszystkie lęki. Postawiłam na swoje silne strony i uwierzyłam, że życiowe doświadczenie pozwoli mi pokonać trudności. I tak jest. Wyzwań mam co niemiara, doświadczam „zderzenia kultur” i nie wszystko idzie gładko, ale robiłam to! Jestem zadowolona, że dałam sobie szansę i pod koniec życia nie będę żałować, że czegoś nie spróbowałam. A rekordowa ilość komentarzy pod moimi postami sugeruje, że coś jest na rzeczy i nie tylko mnie marzą się zmiany.

Nie wszyscy potrzebują czy chcą wielkich zmian i wywracania życia do góry nogami. Ale często potrzebujesz odwagi do wyrażenia własnego JA. Do powiedzenia NIE, DOŚĆ albo KONIEC z czymś, co cię niszczy, zużywa, drenuje. Do przyznania się do tego, że wolisz żyć PO SWOJEMU, być może z dala od dzisiejszego „przymusu” „sukcesu” (cokolwiek to znaczy), od bycia superaktywną i wszechobecną. Być może zamiast kręcić rolki na instagram, wolisz

czytać w zaciszu domowym albo pracować w ogrodzie. Albo wręcz odwrotnie – właśnie poczułaś zew twórczy, chcesz pokazać światu siebie lub swoje pasje; postanawiasz wyciągnąć na powierzchnię ukryte pragnienia i zrobić sobie tatuaż, kolorowe włosy, iść na kurs pilotażu albo wyjechać do aśramu w Indiach na medytację i jogę. Cokolwiek, byle było TWOJE. Odwaga to też przyznanie się do błędów lub porażek. Do słabości, do „nie daję rady” albo „nie mam siły” (w świecie, który nagłaśnia „moc kobiet”), to szukanie pomocy i wsparcia. Być może po to, abyś kiedyś mogła spełnić to, o czym marzysz.

Temat odwagi w wieku dojrzałym jest teraz hitem na całym świecie, ale jest on szczególnie ważny w naszym pięknym kraju. W kraju, w którym ocenianie, krytykowanie i obśmiewanie innych są cechą narodową. Dostaje się zwłaszcza kobietom, które wymykają się stereotypom standardowego wizerunku „starszej pani po 50-tce”. Kulturowo przydzielana jest im rola opiekunek, asystentek i pomagierek, akuszerki czyjegoś sukcesu. Ich miejsce jest przy mężu i wnukach, a spełnieniem wiecznie oczekiwana przez innych dbałość o domowe ognisko. I nikogo nie obchodzi, że często wygasza to jej własny wewnętrzny ogień. Trudno uwierzyć w to, że spora część polskiego społeczeństwa nadal rzuca komentarzami typu „w tym wieku nie wypada” albo „odbiło babie na stare lata”. Nawiasem mówiąc, znam 5 języków obcych i nie kojarzę podobnego wyrażenia w żadnym z nich. Dlatego tak wiele kobiet boi się zmian, bo brak im wsparcia, wiary w siebie albo pewności czy sobie poradzą.

Tymczasem, bardzo często stać nas na więcej niż same przypuszczamy, a zmiany społeczno-kulturowe sprzyjają kobietom. Coraz częściej protestujemy przeciwko krytykowaniu naszego wyglądu i odsuwaniu poza kurtynę z powodu naturalnego procesu starzenia się. Dumnie prezentujemy swój wiek, siwe włosy, a nawet zmarszczki. Podkreślamy osiągnięcia i sukcesy. Praca i niezależność finansowa pozwalają nam na samodzielność i wybór własnej drogi. Przykłady kobiet, które pokonały swoje lęki wyraźnie to pokazują! Tych, które porzuciły niedobry związek, zmieniły miejsce zamieszkania, wyjechały za granicę, założyły firmę, poszły na studia, wyjechały w samotną podróż, zostały mentorkami i swoim doświadczeniem wspierają innych ... Poradziły sobie i są szczęśliwe.

Bo nasza dojrzałość to nie coś, co nas ogranicza, ale ogromny atut i kapitał. Najwyższy czas w to uwierzyć.

**Ela Hübner**

*Ela Hübner – dziennikarka, blogerka: [www.fajna-baba-nie-rdzewieje.pl](http://www.fajna-baba-nie-rdzewieje.pl)*

## Podziękowanie

W imieniu Grupy V Polsko Kanadyjskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy w Montrealu, składam serdeczne podziękowania dla p. **Daniela Toporowskiego**, za donacje w postaci zorganizowania pracy i pokrycie kosztów w oczyszczeniu koryta wodnego na Polskiej Farmie.



Dziękując za okazaną życzliwość oraz serce, składamy wyrazy uznania i najlepsze życzenia, wszelkiej pomyślności, wielu sukcesów, realizacji planów i zamierzeń.

Z uszanowaniem,  
Prezes Grupy V PKTWP

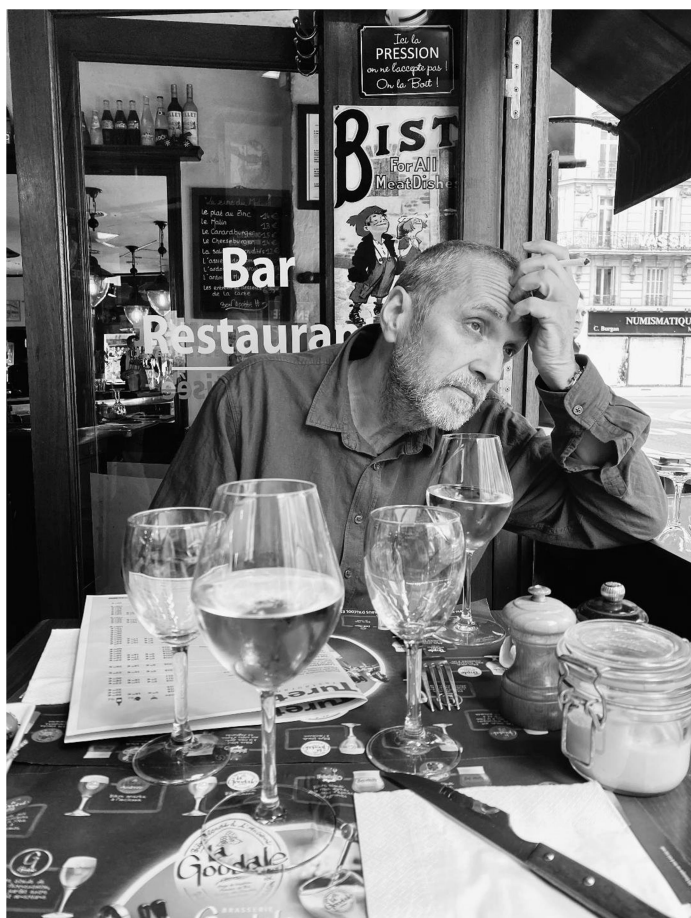
**Ewa Łoboda**



## OPOWIEŚCI Z BISTROT

*Paryż, dzieje jednego grzechu*

**Wybrałem się do pasażu przy Boulevard Montmartre na jajko. Wedle pisarza Ferdinanda Céline musi być gotowane 40 minut, aby jego twardość wydeła policzki z zachwyty. Moje jajko było klasyczne, albowiem w każdym paryskim bistrot dają jajka, tak jak je opisał autor „Podróż do kresu nocy”.**



Do zamówionego jajka nie mogłem sobie odmówić butelki Gaillac, bo przecież to wino delikatne, w sam raz na wieczór, w dodatku pachnące malinami z letniego poranka, szczególnie kiedy rosa spływa po liściach, a my czołgamy się wtedy pod kołdrą, będąc w głębokim śnie, więc niby, kiedy to pyszne wino poznawać najlepiej? Rano, kiedy ledwo powłóczęc

nogami wkradamy się do wyra bez należytej kultury? Albo w środku nocy, jak ten poeta, Paul Verlaine, łączy po spelunach, od baru do baru, w towarzystwie mętów, albo artystów, kiedy łeb się kurzy od różnych myśli i kołaczących do mózgu fragmentów, nigdy nienapisanej powieści? Nie, trzeba je pić teraz. To znaczy po południu. Zaraz po wstaniu, można jeszcze dopić kawę i wyjść w miasto, po przebraniu się w czystą koszulę i wyniesieniu śmieci. Niektórzy gadają, że Gaillac najlepiej pasuje do surowej cielęciny albo lekko podsmażonej jajecznicy z grzybami i szalotką. I właśnie w pasażu zamówiłem tatar z cielęciny właśnie, macerowanego wcześniej w miodzie z dodatkiem soli jedynie i w proporcjach dwa do trzech, wymieszanego z foie gras. Ta poezja w głębie spowodowała, że bałem się jeść to cudo, aby nie zbrukać nicością mej duszy tego dzieła. Tatar był niezwykle. Czułem się jak ten mnich Daruma, który bez oka i bez ręki, wznosił się ku niebu, bo siła jego myśli właśnie tam go skierowała. Może miał oko, nie pamiętam, ale na pewno ręki nie, bo mu odpadła, a to dlatego, że okazała się niepotrzebna. Odbiegłem od tematu. Obok siedziała jakaś para. Też zamówili tatar z foie gras. Byli chyba z prowincji, bo po chwili poprosili kelnera o musztardę. Ten zgorszony podał im ją oczywiście, burcząc pod nosem, bo przecież nikt nie dodaje musztardy do tataru, to wszak wyniszczający kulturę gastronomiczną obyczaj. Zatem i ja zgorszony, dopiłem Gaillaca, a następnie wyruszyłem do bezkresu nocy w poszukiwaniu innego bistrot i kolejnej historii.

Całkiem niedawno Bistrot zostało wpisane na listę dziedzictwa ludzkości. Jest bezsprzecznym grzechem Paryża, pierwotnym. Bistrot albo po prostu cynk. Bez nich nie byłoby paryskiego życia, paplaniny, picia absyntu, palenia papierosów. W liczbie mnogiej, bo chodzi o Zinc Bistrot, kultowe, prawdziwie paryskie, szczególnie miejsca, gdzie rodziła się wielka literatura, poezja, tworzyły się doktryny polityczne, koncepcje sztuki, filozofie i moralne niepokoje. Georges Simenon napisał, że w tych dawnych czasach, „zinc” ze swoją tradycją,

aperitifem, bagietką z serem, pasztetem i jajkiem w majonezie, połączył wszystkie światy paryskiej ulicy. Zinc to był bar ludzi wlokących za sobą przeróżne rozterki, bar artystów wyłaniających z mroku swoje credo. To był także bar Maigreta, który szukał tam jasności umysłu. I wreszcie bar doktora Heinricha Bukowskiego, który pomiędzy szklaneczkami Mauresque starał się zapisać na serwetce swoje wiersze...

Bistrot nie jest zamkniętym schroniskiem, jak myślą niektórzy. Jest otwarte zawsze w przestrzeni otaczającego nas świata. Jest echem. Odbija świat rzeczywisty z rumorem ulicy, a także ten drugi, który się kończy u kresu nocy. Bo cynk jest jej przedłużeniem. Bistrot zostało wpisane na listę dziedzictwa ludzkości, bo przecież jest też pomnikiem kultury. "Bistrotier" dało początek nazwie, ale też symbolizuje coś więcej niż zwyczajne życie w barze.

Bistrot lub bistro to przede wszystkim słowo, o niepewnym pochodzeniu, ale stosunkowo nowe, które przeszło wielką ekspansję na całym świecie, powiewając flagą Francji w taki sam sposób jak cancan czy wieża Eiffla. Petit Robert wymienia dwie możliwości etymologiczne: bistouille, które pod koniec XXI wieku w północnej Francji odnosiło się do złego alkoholu lub kawy zmieszanej z brandy oraz rosyjskie bistro ("szybko!"), które uważa się za echo Kozaków przechadzających się w Paryżu, spragnionych głównie alkoholu. Tak czy inaczej, możemy zastanawiać się nad zaskakującym losem słowa, które pojawiło się znikąd i szybko stało się symbolem francuskiego stylu życia. Bistrot: bękart, który wyruszył na podbój świata.

Troquet, bistroquet, mastroquet, caboulot, nie brakuje przybliżonych i raczej slangowych synonimów, ale tylko „bistrot” ugruntowało swoją pozycję jako powszechne, przyjazne, jednogłośnie uznane słowo. Bistrot wkraczając w dziedzinę gastronomii, skubiąc przypisy słowa "restauracja" i podkreślając cechy prostoty wręcz naturalności, przybliżyło się do kultowego miejsca, przestrzeni, gdzie zachodzi coś więcej niż tylko serwis gastronomiczny.

W tym samym czasie „bistrot” wślizgnął się do zagranicznych stolic, stając się powszechną nazwą, trochę jak pizzerie. Ale pizzeria, ma wyraźne, narodowe lub regionalne pochodzenie, co nie ma miejsca w przypadku wszystkich "bistro". Z pewnością istnieją "bistrots" prowadzone przez

Francuzów poza Francją, ale najbardziej niezwykle jest to, że słowo to często podróżowało, jakby przynosiło ze sobą gwarancję lokalnej autentyczności. Widziałem na pewnym lotnisku "amerykańskie bistro", którego specjalności nie miałem czasu docenić i znalazłem kilka "bistro" w Berlinie, gdzie piwo płynęło swobodnie. Ze słowem „bistrot”, Francja wyeksportowała model lokalnej autentyczności, francuski sposób wyrażania swojego pochodzenia, poprzez smaki i aromaty, francuski sposób bycia.

Bistrot czy bistro? "Troquet" to mały "caboulot", w którym pijemy. Nie chodzimy na troquet lub "bistroquet", aby wypić kieliszek szampana, raczej kieliszek czerwonego lub białego, albo piwo. Nie rozwodzimy się nad tym. Rzadko tam siedzimy. "Café" to instytucja, która ma swoje litery szlacheckie, a czasem swoje specjalności. Zapach europejskiego wyróżnienia jest dołączony do samego słowa. Kawiarnie literackie zyskały historyczną reputację. Inne były miejscami życia politycznego. Bistrot lokalizowane są zatem, gdzieś pomiędzy najbardziej podstawowymi „trokietami”, a najbardziej wyszukаныmi kawiarniami.



Jeśli chodzi o francuskie bistrot, kojarzą się z pochodzeniem regionalnym. Bournats, dostawcy węgla z Massif Central, którzy serwowali tanie, kiepskie czerwone wino w swoich magazynach węglowych, należą teraz raczej do folkloru, ale Aveyronnais w Paryżu są wciąż uwidocznieni w menu. Bo owerniackie menu jest jak Goya w Prado. Nieśmiertelne. No i te nazwy: Au Petit Sancerre, Norman Trou, Aquitaine, Burgundy, Breton Relay... Tak wiele widzimy znaków, które obiecują

autentyczność, poprzez połączenie smaku wina z dymem smażonej kielbasy i jabłkami lub galaretką cielącą z sosem gribiche, kapustą kiszoną w parówce. Piwa mogą być belgijskie, ale lista win, pochodzi zawsze z francuskiego terenu. Browary ucieleśniają tradycję, aby móc głośno ubiegać się o swoją kultową obecność w stolicy Francji: Rotonde, Canon de Grenelle, Canon de la Nation, Canon des Gobelins, Le Mesturet.

Faktem jest, że słowo "bistrot" kojarzy oczywistą formę swoistej sympatii, która nie dba o zbyt surową definicję. Szukając jej, ryzykowalibyśmy okaleczenie rzeczywistości, która jej odpowiada. Jaka jest zaleta tego słowa? Bo budzi w nas - pragnienia, które mogą być wyrażone mniej lub bardziej nieświadomie, gdy umawiamy się z kimś w bistrot, pytamy przyjaciela, czy ma czas na drinka w bistrot naprzeciwko lub decydujemy się pójść tam na kolację? Jakby, samo użycie tego słowa gwarantuje braterski, sympatyczny i orzeźwiający charakter wyjścia do miasta w pobliżu miejsca życia lub po pracy.

Jules Maigret, komisarz wrażliwy na smak „małej śliwki” lub „białego balona”, rozwija swoje badania w tempie jego konsumpcji w różnych bistrots, w których wyrażone są nawyki i mentalność miejsca, regionu lub zawodu. I wszystko kończy quai des Orfèvres bagietką z masłem, serem, szynką i demi z browaru Dauphine, który również docenia, po zakończeniu śledztwa, klasyczną kuchnię.

Place Clichy to bistro Cyrano, pozornie malownicze i stare, ale którego przewodnik gastronomiczny mówi, że na początku XX wieku była tam "siedziba surrealistów" wokół André Bretona i Aragona. Wyobraźnia działa jak sztuczna pamięć. Wiele współczesnych kawiarni wspomina, że były odwiedzane przez czołowych pisarzy, poetów, artystów lub myślicieli. W Closerie, gdzie Lenin grał w szachy, mała metalowa płytką w rogu stołu może dać temu, kto się tam przysiadł, poczucie, że zajmuje miejsce Verlaine'a lub Hemingwaya. Strona Deux Magots w Internecie przypomina, że Mallarmé, Verlaine i Rimbaud regularnie odwiedzali to miejsce. Bistrots są zatem obecne w naszych głowach, z ich ładunkiem historii i osobistych wspomnień, lub zapisków z lektur, w tym fikcji, jak ta z Maigreta. Ale prawdziwa siła bistrots polega na tym, że są one wyjątkowo aktualne, wciąż obecne na ulicach Paryża.

Skierowałem się do Abesses, aby z tamtej strony dojść do rue Lepic. Wszystko dlatego, że przypominał mi się film „Ronin”. Robert de Niro jako Sam, pojawia się na schodkach Montmartre, staje na chwilę i wchodzi do bistrot. Tam czeka nie niego reszta spiskowców. Wcześniej zagląda na zaplecze, gdzie chowa swój pistolet. To zaplecze wygląda jak scenografia z serii Maigret z Jean Gabinem w roli komisarza. Kino stareńkie, perełka. Cudne, można się nim opychać łyżkami budyniu waniliowego z whisky. Kocham tamten Paryż. Czarno-biały, w którym péro, znaczyło zawsze apéro, a słowo „nie”, zaledwie „być może”. A zatem, wędruję tamtędy, choć wiem doskonale, że owe schody z Ronina i ten cudowny bar z jajkami na blacie i 16tką w kuflu to dzieło sztuczne, stworzone w studio Epinay. Niektórym znane - Blue Sky i schody obok niego, były tylko wzorcem do filmowej scenografii. A klimat cudowny. Zajmuję stolik przy Abesses, biorę się za confit de canard z solidną packą smażonych ziemniaków i łyżką musztardy. Chwilę gładzę z kelnerem. Rozglądam się. Za drzwiami, przykryty tablicą z wieczornym menu, wisi plakat. Właściwie widać tylko fragment. To fotografia przedstawiająca Moulin Rouge. Autorką zdjęcia jest Janine Niépce. Ikona francuskiej fotografii. Była historykiem sztuki i archeologiem. Była też żoną Serge Roulleta, reżysera i fotografa, wielkiej postaci francuskiej kultury. Niépce podróżowała po całym świecie, jej fotografie z Japonii, Kambodży czy USA stały się z czasem szkołą reportażu. Chwaliła je Marguerite Duras: „jej zdjęcia pokazują głębokie znaczenie cywilizacji”. Umarła kilka lat temu. Stworzyła najbardziej ikoniczne zdjęcia Paryża.

I jeden taki bar wystarczy na bardzo długo, aby nurzać się po uszy w historii, wciąż kadrować minione życie, choćby poprzez zdjęcia i filmowe ujęcia.

### **Tomasz Rudomino**

Zdjęcia autora.

---

*Tomasz Rudomino – historyk sztuki, dziennikarz, fotograf. Mieszka w Paryżu. Pisuje głównie o podróżach i sztukach pięknych. Z aparatem fotograficznym zwiedził ponad 140 krajów. [www.wsztuce.com](http://www.wsztuce.com)*

# THE HARDY BOYS

Większość obecnych filmów i seriali dla młodych widzów produkowana jest według tego samego wzorca. Należy wziąć grupkę dzieci, z których jedno będzie głównym bohaterem, a reszta oddanymi przyjaciółmi, do tego jakiegoś dobrego, pocziwego wujka, a przeciwko nim wystawić całą armię wrogów obdarzonych wszechmocą magii i nieograniczonych pomysłów na czynienie zła. A że dziś dodatkowo panuje przekonanie, że wszystko co dobre i wartościowe już zostało w sztuce wymyślone, z tym większym zainteresowaniem obejrzałem jeden z nowszych seriali firmy Hulu, który temu zaprzecza. Jest to złożona z trzech serii produkcja „The Hardy Boys”.

Fabulą serialu są przygody dwóch braci, Franka i Joe Hardych, którzy w tragicznym wypadku tracą matkę. Ich ojciec, policjant operacyjny, czyli tzw. detektyw, podejrzewa, że wbrew pozorom nie był to wypadek. Chłopcy bardzo chcą wyjaśnić zagadkę, w związku z czym zaczynają się bawić w detektywów. Ich zabawa staje się poważna, gdy decyzją ojca przeprowadzają się do Bridgeport, rodzinnego miasteczka ich matki. Dopiero tam okazuje się, że zamiast spokoju i odskoczni od traumatycznych przeżyć, znajdują kolejne tropy, poszlaki, a z czasem i dowody. Bracia niepostrzeżenie przeistaczają się w prawdziwych detektywów, oczywiście wbrew woli ojca i opiekującej się nimi na co dzień ciotki Gertrudy.

Mimo że produkcja jest przeznaczona dla nieco młodszych widzów, to akcja nie pędzi na złamanie karku. Paradoksalnie, dzięki temu, a także w połączeniu z widoczną na ekranie przeważnie pochmurną pogodą otrzymujemy niepowtarzalną, intrygującą aurę. Natomiast fakt, że serial powstał współcześnie sprawia, że atmosfera rodem z powieści o Sherlocku Holmesie nabiera świeżości. Sama historia jest napisana bardzo ciekawie i logicznie, dzięki czemu jest to świetne kino rodzinne. I są na to dowody. Moja pięcioletnia córka nie tylko z zainteresowaniem obejrzała z rodzicami wszystkie trzy sezony, ale także bardzo lubi zasypiać, słuchając lektury książki o przygodach chłopców. Bracia Hardy zostali bowiem stworzeni... niemal sto lat temu, na kartach powieści F. W. Dixona.

Kryjący się pod tym pseudonimem literat Leslie McFarlane napisał pierwsze dziewiętnaście odcinków, a dalej dzieło kontynuowali następcy. Jest w czym wybierać, gdyż w latach 1927-2005 ukazało się ponad sto tomów. Jestem fanem takich realistycznych dziecięcych zabaw w detektywów, gdyż miałem szczęście jako bodaj ostatnie pokolenie, załapać się na przygody młodocianych śledczych w książkach Adama Bahdaja i oczywiście na „Pana Samochodzika” autorstwa Zbigniewa Nienackiego. Jest coś fascynującego w tym, że z bohaterami tych powieści i filmów może się identyfikować każde dziecko, gdyż ich przygody są bardzo życiowe, a akcja toczy się w zwykłym świecie.

Wracając do małego ekranu: serial jest tym ciekawszy, że został nakręcony niemal wyłącznie w kanadyjskim Ontario. Czas akcji jest bliżej nieokreślony, ale można się domyślić, że chodzi o przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Za filmowe Bridgeport służy klimatyczne miasteczko Cambridge. Ba, filmowcy znaleźli nawet kino samochodowe, niezbędne do nakręcenia jednej z sekwencji w drugim sezonie. Nie musieli go specjalnie przygotowywać do zdjęć, bowiem do dziś jest ono czynne i zadbane. Nosi nazwę Mustang Drive-In i znajduje się nieopodal Guelph. Jak można się domyślić, grają tu także kanadyjscy aktorzy: Alexander Elliot (Joe Hardy), Rohan Campbell (Frank Hardy), Bea Santos (ciotka Trudy), Jennifer Hsiung (policjantka Jesse), czy Atticus Mitchell, jako sympatyczny skądinąd złodziej J.B. Żadne z tych nazwisk nie jest Wam znane? I bardzo dobrze. Dzięki temu otrzymujemy świeże kino, a za sprawą świetnego przygotowania aktorów i ciekawej historii – sztukę na wysokim poziomie.

Jakie są wady serialu? Nie ustrzeżono się fantastyki i magii, choć jest ona ograniczona do niezbędnego minimum. To oczywiście subiektywne zdanie, bo wielu widzów tę tematykę lubi. Przed nami lato. Zachęcam do aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu. Natomiast w przypadku niepogody, serial „The Hardy Boys” będzie miłym i wartościowym wypełnieniem czasu.

**Marcin Śmigielski** – felietonista, krytyk filmowy



# Poezja życiem pisana

*Biała damo, przeźroczysta damo,  
Isniąca w krześle księżycową plamą  
na co czekasz, wystrojona złudnie?  
/z tomiku Profil białej damy/*

Polska Safona, autorka miłosnych wierszy, które recytują kolejne pokolenia zakochanych – Maria Pawlikowska-Jasnorzewska ciągle fascynuje, inspirowa, zachwyca, ale i oburza. Najnowsza jej biografia zatytułowana „Zgiełk serca” idealnie wpasowała się w Rok Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, uchwalony przez Senat RP, w związku z 80 rocznicą śmierci poetki.



Nieprzeciętna kobieta ukształtowana przez nieprzeciętny dom, w którym duch artystyczny ojca, Wojciecha Kossaka i dziada Juliusza Kossaka, połączył się z tradycjami szlacheckimi matki Marii z Kisielnickich Kossakowej, tworząc atmosferę jedyną w swoim rodzaju. Nastrój beztrudny,

humoru, wzajemnego zrozumienia, tolerancji dla odmienności i dziwactw panował w eleganckich wnętrzach Kossakówki, willi usytuowanej w wielkim parku, w sercu Krakowa.

Maria, od dziecka zwana Lilką, urodziła się 24 października 1891 roku jako drugie, z trójki dzieci Wojciecha i Marii Kossaków. „Pisane jej wielkie losy, kiedy tyle gorczy biedactwo zaznało w swoim krótkim życiu” – napisał Wojciech Kossak w liście do żony. Z trudem godził się z chorobą córki, krzywicą kręgosłupa, źle leczoną, co spowodowało skrzywienie łopatk, utykanie i konieczność noszenia gorsetu ortopedycznego. „Tatko lubił świetność, doskonałość, piękność. Los zaś zmusił go do wielbienia córki, która nie była doskonała fizycznie. Tatko był zdrowy i piękny, kochał mnie i wmawiał we mnie urodę.” Lilka zawsze czuła się we własnych oczach nie dość piękna, dlatego wręcz obsesyjnie dbała o swój wygląd. Nieustannie potrzebowała nowych sukienek, futer, kapeluszy, rękawiczek, otulała się szalami, pelerynkami, skrywała twarz pod woalką. „Drobna postać Lilki omotana szalami przypominała raczej rokokową markizę niż młodą damę” – napisała o poetce Zofia Starowieyska-Morstinowa. Lilka od urodzenia wzrastała w dobrobycie. Rozpieszczana przez ojca, była jak cieplarniany kwiat nieprzystosowany do życia, potrzebowała ciągłej adoracji i opieki. Kobieta-motyl-koliber podnosiła się do lotu w chwilach zakochania i pisania wierszy. „Łagodna, ciepła ciemność ubierała ją szczelniej niż luźne narzutki i futra, powłóczyście szale, które lubiła nosić tak bardzo, jakby chciała się w nich ukryć, odgrodzić od spojrzeń ludzkich i niebezpieczeństwa srogiego świata. Kiedy otwierała skrzydła, kiedy kochała i tworzyła, mogła przezwyciężyć wszystkie własne opory i cierpienia. Skakała lekkomyślnie w szalone i piękne przygody miłosne, fruwała po świecie zdobywca, lekkomyślna, nieobliczalna – z tego powstawały najpiękniejsze poezje.” – wspominała poetkę Hanna Mortkowicz-Olczakowa.

Lilka urodziła się z talentem poetyckim i malarskim. Od dziecka pisała wiersze i podziwiana przez rodziców nazywana była Sapho-Safoną. Jednak nie od razu twórczość jej doceniona została przez

środowisko literackie. W 1922 roku, finansowany przez Wojciecha Kossaka debiut poetycki „Niebieskie migdały”, przyjęty został bardzo krytycznie. „Mistrzynie bibelotów, wiersze do kręcenia papilotów przy porannej toalecie, flakon z perfumami na półce z książkami, literatura buduarowa” – takimi określeniami wyśmiewano wiersze młodej poetki. W 1924 roku ukazał się tomik wierszy „Różowa magia” przyjęty pozytywnie przez Skamandrytów, poetów panujących na poetyckim Olimpie dwudziestolecia międzywojennego. Jarosław Iwaszkiewicz, Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński, Antoni Słonimski, Jan Lechoń – poeci tworzący grupę Skamander, zaprosili Lilkę do swego elitarnego grona. Jan Lechoń napisał, że daje słowo honoru, iż Pawlikowska jest poetką, a jej wiersze są „po prostu prześliczne”. Jarosław Iwaszkiewicz był pod urokiem jej eterycznej osobowości: „Lilka jest piękną, żalosną, smutną, niezwykle osobliwą, przejrzystą kobietą”. Namaszczona na poetkę przez Skamandrytów Lilka Kossak weszła w warszawskie środowisko artystyczno-towarzyskie. Był to szczęśliwy etap w życiu poetki – po rozczarowaniach pierwszego małżeństwa zakochana była nieprzypadkowo w Janie Gwalbercie Pawlikowskim. Była to miłość, która się nie trafia. Jan był przystojny, inteligentny, liryczny, pochodził z szacownej artystyczno-inteligenckiej rodziny posiadającej majątek ziemski w Medyce, dom we Lwowie i willę Pod Jedłami w Zakopanem. „Znalazłam radość oczu moich i zmysłów moich. Najcudowniejsze, co jest na ziemi, stało się moim udziałem.” – pisała Lilka w liście. „Jasiu, Jasiu! Nic nie ma we mnie prócz imienia Twego wołanego całym ciałem, całą duszą. Jakiś Ty wielki, że ja Cię mogę tak kochać”. Stała się przy Janie spełnioną kobietą i poetką:

*Zanurzcie mnie w niego  
jakby różę w dzbanek  
po oczy  
po czoło  
po snop włosa jasnego-  
niech mnie opłynie wkoło,  
niech się przeze mnie toczy  
jak woda całująca  
Oceanu Wielkiego... /Zanurzcie mnie w niego/*

Zdradzając tajemnice tworzenia poetka wyznała, że poezja i życie przenikają się u niej nierozzerwalnie – najpierw jest przeżycie, a potem powstaje wiersz. Jest to życiopisanie i dlatego tyle w wierszach emocji i żaru, rozedrgania i rozpacz. To poezja życiem pisana, a jej siła nie słabnie, gdyż wielka poezja nie poddaje się czasowi. Lilka umiała pięknie

pisać o miłości, ale jak w pierwszym, tak i w drugim małżeństwie, nie umiała stworzyć z partnerem własnego domu, nie chciała mieć dziecka, ciągle uciekała do Kossakówki, jedynego prawdziwego domu, gdzie było jej najlepiej i najwygodniej. Uczucie łączące ją z Janem Gwalbertem Pawlikowskim było prawdziwe, jednak mąż okazał się niestały w miłości, zakochał się w innej kobiecie i założył z nią rodzinę.

*Gdy się miało szczęście, które się  
nie trafia:  
czyjeś ciało i ziemię całą,  
a zostanie tylko fotografia  
to-to jest bardzo mało. /Fotografia/*

Witkacy namalował dwa portrety Marii Pawlikowskiej – na jednym z nich z wielkich błękitnych oczu płyną łzy. Choć Wojciech Kossak wyprawił córkom trzy wesela – Lilce dwa i Magdalenie jedno – to znów miał dwie córki w Kossakówce na utrzymaniu, wypłacając comiesięczną pensję i realizując zamówienia na nową garderobę.

W 1924 roku Teatr Mały w Warszawie wystawił pierwszą komedię Marii Pawlikowskiej „Szofer Archibald. Komedia w trzech aktach”. Do 1939 roku poetka napisała piętnaście sztuk; głównie były to komedie obyczajowe, pisane z humorem i fantazją, dobrze przyjmowane przez publiczność. Ostatnia sztuka „Baba-Dziwo. Tragikomedia w trzech aktach” miała premierę w Warszawie na początku września 1939 roku.

Wydany w 1927 roku tomik poetycki „Dancing. Karnet balowy” charakteryzował się nowoczesnym artystycznie kształtem: były to krótkie, rytmiczne wiersze bez znaków przestankowych, bez wielkich liter, o zaskakujących, odważnych metaforach.

*tańczyli sny wachlarze brylantowe tęcze  
ktoś komuś szepnął w tańcu: tak – na śmierć i życie –  
wszedł steward rzekł a wszyscy stanęli jak wryci  
ladies and gentelman  
danger /Titanic/*

Rok 1928 i poetka znów jest zakochana. Na zdjęciu w gazecie zobaczyła przystojnego lotnika portugalskiego Jose Manuela Sarmiento de Beires, który pierwszy przefrunął Atlantyk. Odszukała jego adres i przez pół roku pisali namiętne listy, by w końcu spotkać się w Paryżu. „Mam tu romans ze sławnym awiatorem portugalskim Sarmiento de Beires – pisała do przyjaciółki Marii Morskiej z

Paryża. Ma on się do innych panów jak aeroplan do roweru. Tracę głowę, bo nie umiem sobie z tą szaloną, wspaniałą istotą poradzić ani kierować, ani opanować tak, jakbym chciała. Jest on tak przeraźliwie piękny, że tu już kończy się moje życie. Najwyższe szczęście graniczy z rozpaczą." Wielka miłość skończyła się wielkim zawodem.

*Poetka, samobójczyni,  
loki rozwiawszy fiołkowe,  
nad wodą stoi....  
<Safo, co chcesz uczynić?>  
<Chcę morze zarzucić na głowę  
by nikt nie dojrzał łez moich> /Krystalizacje/*

Po powrocie z Paryża Lilka zamieszkała w małym mieszkanku, zwanym „norką”, w pobliżu Kossakówki. Była blisko domu rodzinnego, ale jednak miała przestrzeń dla siebie i przyjaciół. I wtedy, niespodziewanie, pojawiła się nowa miłość w osobie kapitana lotnictwa Stefana Jerzego Jasnorzewskiego, zwanego Lotkiem. Pochodził z ziemiańskiej rodziny z Wołynia. Był młodszy od Lilki o dziesięć lat, nie miał w sobie nic z intelektualisty ani artysty, był nieskomplikowanym wewnątrznie, dowcipnym, pułkowym podrywaczem. Dla Lilki stracił głowę i od chwili poznania wyzwolił w sobie talent opiekuńczy. „Znalazłem egzotyczny kwiat, którego nie opuszczę” – napisał w liście do matki. Lilka i Lotek stali się nierozłączni: on - radosny, troskliwy, praktyczny lotnik, ona – ulotna, niezaradna, zagubiona w życiu kobieta-motyl. Połączyła ich miłość-los-przeznaczenie. Oboje byli przesądni i uważali, że wszystko zostało zapisane w gwiazdach. Lilka znana była wśród bliskich jako czarownica zajmująca się magią: spotykała się z jasnowidzami, Cygankami, uczestniczyła w seansach spirytystycznych, stawiała kabałę, wierzyła w wędrowkę dusz, reinkarnację, zawsze miała przy sobie talię kart. „Wszystkie mistyczne książki dają mi zawsze wrażenie głębokiego oddechu, przetarcia oczu i spoglądania z wysokiej góry na ziemię, na życie, na gatunek ludzki, na moje życie jako jednostki – i odnajduję w tym zatraceniu spokój, który odpędza tę gryzącą zmoję, że ze mnie nic nie będzie...”. Nowa miłość była dziwna ze względu na różnicę wieku, osobowości, środowiska w jakich wzrosli i funkcjonowali, ale była prawdziwa i sprawdziła się w najtrudniejszych okolicznościach wojny i śmiertelnej choroby Lilki.

Wraz z wojną Lilka straciła wszystko – swoje środowisko artystyczne, luksus i opiekę

rodziców, poczucie wyjątkowości, możliwość dbania o siebie i czar istnienia. Jej świat prysł jak bańka mydlana. „Mojego świata już nie ma” – powiedział Witkacy decydując się na samobójstwo. Lilka wyjechała we wrześniu 1939 roku z mężem-wojskowym trasą wojska i rządu polskiego: Zaleszczyki, Bukareszt, Paryż, Lyon, Gibraltar, Londyn. Lotek pozostał w bazie wojskowej, a Lilkę umieścił w hotelu w Blackpool. „Wojna trwa, a ja siedzę w twierdzy-hotelu, który jest moim więzieniem i niewolą bez wyjścia” – napisała w dzienniku. Trudno wybaczyć poetce małostkowość i egoizm dominujący w dzienniku i w listach pisanych w czasie wojennym. Narzeka na niewygodę, poszukuje nowych sukienek i futer, krytykuje jedzenie hotelowe, izoluje się od polskiego środowiska artystycznego w Londynie, oczekuje od Lotka nowych prezentów i opieki. Z tęsknoty za światem, który wojna zmiotła z powierzchni ziemi, z tęsknoty za rodzicami i Kossakówką, w Lilce, siedzącej samotnie w pokoju hotelowym, rozwija się choroba. Kolejne operacje stały się źródłem bólu i zagubienia. „Cierpię potwornie. Na sercu, nerwach, dumie, instynkcie, imaginacji. Błagam św. Antoniego, żeby mnie uspokoił” – pisała w dzienniku szpitalnym. Miłość, ubrania, drobiazgi, straciły moc kojenia bólu. Po naświetleniach radem poetka została sparaliżowana od pasa w dół. Swój stan opisywała do końca – „Zdaje mi się, że nie mogę już. Słabość straszna” – to były jej ostatnie słowa towarzyszące jej do końca życia. Zmarła 9 lipca 1945 roku mając 53 lata. „Odeszła niespodziewanie w nocy. I wciąż jest! Ona nie umarła. Jest i będzie. Wyszła gdzieś na chwilę i zaraz wróci. Mój kwiat cieplarniany, moja radość” – napisał Lotek, który po śmierci żony odizolował się na wiele lat od świata i ludzi.

*Umierający motyl składa skrzydła  
po czym przewraca się na bok jak żagiel  
podczas nagłego sztormu /Szkicownik poetycki/*

Odeszła poetka zostawiając nam wiersze zbudowane z emocji. Z puchu miłości stworzyła poezję o trwałości marmuru.

### Katarzyna Szrodt

*Dr Katarzyna Szrodt - badaczka polskiej emigracji artystycznej w Kanadzie, animatorka życia kulturalnego, kuratorka wystaw, felietonistka.*

# Owoce - najlepsze jedzenie świata

W marcowym wydaniu Panoramy pisałam o zaletach warzyw. Teraz pora na Top listę 8 moich ulubionych owoców, które cieszą nie tylko słodkim, odurzającym zapachem, kuszącym wyglądem i wspólnym smakiem, lecz także gwarantują zdrowie i korzystny wpływ na nasz organizm, gdyż są źródłem wielu witamin, minerałów i innych składników biologicznie czynnych. Owoce to samo zdrowie. Powinny być podstawą naszej diety, gdyż dostarczają organizmowi niezbędnych składników odżywczych. Są bogate w związki, które nie tylko chronią nas przed chorobami, lecz także hamują proces starzenia się.



**Awokado** w przeciwieństwie do większości znanych owoców bogatych w cukry proste, zawiera zdrowe tłuszcze, które nie dość, że pomagają spalać tkankę tłuszczową, to jeszcze wykazują wiele właściwości zdrowotnych. Obniżają poziom cholesterolu, regulują ciśnienie krwi oraz sprzyjają zachowaniu szczupłej sylwetki. To jednak nie jedyne jego zalety. W swoim składzie zawiera 20- 30% tłuszczów, dlatego też, często nazywany jest owocem maślanym. Na 100g tego owocu przypada 221 kcal. Dla porównania – banan, jeden z najbardziej kalorycznych owoców ma jedynie 95. Awokado polecane jest dla osób zmagających się z miażdżycą i nadciśnieniem. Jest doskonałe dla zdrowia oczu. Zawiera karotenoid – luteinę, która jest antyoksydantem (przeciwutleniaczem). Chroni oczy przed uszkodzeniami wywołanymi stresem oksydacyjnym, prowadzącym do słabego wzroku,

zaćmy i zwyrodnienia plamki żółtej. Owoc nie zawiera cholesterolu i sodu. Tłuszcze awokado są zdrowe dla serca. Oprócz tłuszczów awokado jest bogatym źródłem witaminy E (witamina młodości). Znajdziemy w nim także witaminę A, B1, B2, C, PP, K, H, kwas pantotenowy oraz kwas foliowy. Z substancji mineralnych zawiera wapń, potas i fosfor. Jest również dobrym źródłem błonnika i zawiera 6,3g na 100g owocu.

**Ananasy** są istną bombą witaminową. 100g ananasów wypełnia ponad 3/4 dziennego zapotrzebowania na witaminę C. Prócz tego są znakomitym źródłem witaminy A, E, K, B6, B1, B2, B3, a także kwasu foliowego. Duża zawartość, szczególnie witaminy C, czyni ananasa jednym z lepszych wspomagaczy naszej odporności. Jest też antyoksydantem, który broni nasz organizm przed wolnymi rodnikami. Ananasy są źródłem wielu składników mineralnych. Szczególnie ważne są wapń, żelazo, magnez, fosfor, potas, sód i cynk. Dzięki tym pierwiastkom możemy bardzo istotnie wspomóc nasze kości. Między innymi żelazo zapobiega ich łamliwości, a miedź wpływa na tworzenie się kolagenu, który to nasze kości tworzy. W ananasie znajdziemy również interesujące związki określane wspólną nazwą – bromelaina, stanowiące mieszaninę enzymów proteolitycznych, posiadających zdolność trawienia białek. O uwzględnieniu ananasa w diecie powinny zatem pomyśleć osoby, które jedzą dużo mięsa i których jadłospis obfituje w znaczne ilości białka, w celu łagodzenia objawów ewentualnego dyskomfortu w przewodzie pokarmowym. Bromelaina może być pomocna w zapobieganiu takim dolegliwościom jak: wzdęcia, bóle brzucha, uczucie pełności.

**Banany** to dobre źródło witamin: C, B1, B2, B3 (PP) B6, B9 (kwasu foliowego) i B5 (kwasu pantotenowego), bogate w minerały takie jak: potas, magnez, miedź, mangan i fluor. Banany to źródło błonnika, a także innych związków takich jak: enzymy, olejki eteryczne, kwas jabłkowy, fitosterole i flawonoidy. Dzięki dużej zawartości potasu, który ma wpływ na funkcjonowanie układu krwionośnego, banany pomagają utrzymać prawidłowe ciśnienie krwi, regulują pracę serca, gospodarkę wodną oraz stymulują pracę nerek.



Banany są bardzo dobrym źródłem błonnika, który wspomaga pracę jelit, wpływa na perystaltykę jelit, a dzięki temu zapobiega zaparciom. Jednym słowem usuwa z jelit wszystkie złoży i substancje toksyczne. Błonnik pod wpływem wody zwiększa swoją objętość, a to zapewnia uczucie sytości na dłużej. Te smaczne owoce zawierają również pektyny, które są pożywką dla bakterii odpowiadających za mikroflorę jelitową.



**Grejpfruty** zawierają moc dobroczynnych dla zdrowia związków – witaminę C, E, PP i B, kwas foliowy, flawonoidy, pektyny, wapń, fosfor, żelazo, cynk, fluor, magnez, mangan, potas. Specyficzny, gorzkawy smak nadaje im naringina – działający przeciwzapalnie, przeciwnowotworowo i antyseptycznie flawonoid obecny tak w miąższu, jak i w – białej błonie owocu. Grejpfruty wspierają oddech, gdyż mają bardzo niski indeks glikemiczny, co plasuje ich na liście ulubionych owoców w dietach odchudzających. Zawierają około 42 kalorii na 100 g. a także przyczyniają się do obniżenia poziomu insuliny. Wzmacniają odporność. Jeden średni grejpfrut pokrywa z nawiązką dzienną dawkę zapotrzebowania na witaminę C, która chroni nie tylko przed sezonowymi infekcjami, ale także przed silnymi reakcjami alergicznymi. Zwalczają infekcje. Poprawiają działanie mózgu. Na podstawie japońskich badań grejpfrut został uznany za ważnego sprzymierzeńca w prewencji i walce z takimi problemami kognitywnymi jak choroba Alzheimera, demencja, autyzm, choroba Parkinsona czy nawet schizofrenia. Grejpfruty wspomagają

układ trawienny, pobudzają wydzielanie soków trawiennych, pozwalając łatwiej pokonać wszelkie niestrawności i podrażnienia żołądka, wynikające np. z przejedzenia lub zbyt tłustej strawy. Kontrolują poziom cukru we krwi.

**Jeżyny** to samo zdrowie, a choć to o jabłkach mawia się, że jedno jabłko zjedzone codziennie sprawi, że nie będzie nam potrzebny lekarz, to to samo można spokojnie powiedzieć o jeżynach. Pół szklanki jeżyn zjedzone codziennie i możemy zapomnieć o chorobach i dolegliwościach. Jeżyny zawierają bardzo dużo witaminy C (21 mg), sporo witaminy E (1,17 mg), a ponadto D, K1, B1, B2, B3 (PP) B5, B6, B9, B12.

Ciemno-purpurowe lub czarne owoce jeżyn dostarczają mnóstwo potasu (162 mg), dlatego są szczególnie polecane osobom z podwyższonym ciśnieniem tętniczym oraz chorobami serca. Wysoka zawartość żelaza (62 mg) jest szczególnie korzystna dla osób cierpiących na anemię, dzieci, kobiet ciężarnych, karmiących, wegetarian. Jeżyny są także źródłem wapnia (29 mg), który pozytywnie wpływa na stan kości, prawidłowego przewodzenia bodźców w mózgu i sercu. Zawartość witaminy C ma duże znaczenie w tworzeniu sił obronnych organizmu. Kwas askorbinowy wpływa korzystnie na wchłanianie żelaza zawartego w jeżynach. Sok z jeżyn wspomaga pracę układu pokarmowego, przynosi ulgę w przeziębieniu: działa napotnie, wykrztuśnie, leczy nieżyt górnych dróg oddechowych, obniża gorączkę, oczyszcza drogi moczowe, działa przeciwbakteryjnie.

**Gruszki** to owoce nie tylko smaczne, ale i wykazujące właściwości prozdrowotne. Dostarczają organizmowi wielu witamin i składników mineralnych, są bogatym źródłem kwasów owocowych, wspomagają proces trawienia, obniżają ciśnienie tętnicze krwi, przeciwdziałają zaparciom, a nawet przyspieszają gojenie się ran.

Gruszki są doskonałym źródłem błonnika pokarmowego. Dieta bogata w błonnik może pomóc w utrzymaniu zdrowia układu trawiennego, zapobiegając zaparciom i wspomagając regularność. Dzięki wysokiej zawartości błonnika, gruszki mogą pomóc obniżyć poziom cholesterolu LDL ("złego" cholesterolu), co może zredukować ryzyko choroby serca, są źródłem wielu antyoksydantów, takich jak witamina C, witamina K i miedź. Antyoksydanty chronią komórki przed uszkodzeniem przez wolne

rodniki i mogą pomóc zwalczać stany zapalne. Gruszki składają się głównie z wody, co czyni je doskonałym wyborem dla utrzymania nawodnienia. Witamina C w tych owocach może wspomagać produkcję kolagenu, białka niezbędnego do utrzymania zdrowej skóry, pomaga wzmocnić układ odpornościowy. Gruszki dostarczają kilku minerałów ważnych dla zdrowia kości, w tym magnezu, manganu i szczególnie boru.

**Maliny** są owocami o bardzo wysokiej wartości odżywczej. Charakteryzują się niską wartością energetyczną i dużą ilością błonnika pokarmowego. W 100 g malin znajdują się tylko 33 kcal i 7 g błonnika pokarmowego, który pomaga nie tylko w odchudzaniu, ale także przy zaparciach oraz poprawia motorykę jelit. Polecane dla osób będących na dietach odchudzających. Są źródłem przeciwutleniaczy, chronią organizm przed wpływem czasu i szkodliwym działaniem wolnych rodników. Zawartość witamin i minerałów w malinach, usprawnia system nerwowy, układ krążenia oraz wzmacnia układ immunologiczny, chronią przed powstaniem niedokrwistości i innych chorób.



Maliny to zastrzyk witaminy C, wskazane dla osób, które mają stresujący tryb życia oraz stosują używki takie jak kawa i papierosy. Świetnie uzupełniają wszelkie niedobory witamin z grupy B, B1, B2, B6. Zawierają duże ilości minerałów, takich jak potas, wapń, magnez, żelazo, selen i fosfor, co czyni je prawdziwą skarbnicą odżywczych substancji. Swoją kolor zawdzięczają barwnikom – antocyjanom, które korzystnie wpływają na pracę układu odpornościowego, wzmacniając naturalną ochronę organizmu. Duża zawartość polifenoli w malinach, sprawia, że stanowią cenne źródło antyoksydantów, nie tylko korzystnie wpływających na zdrowie, ale także dbających o wygląd zewnętrzny. Zawierają ponad 100 różnych olejków eterycznych, co tłumaczy ich charakterystyczny i intensywny smak oraz zapach.



**Truskawki** posiadają więcej witaminy C niż cytryny czy grejpfruty. Zawarta w nich witamina PP reguluje m.in. dotlenienie krwi. W owocach tych znajduje się bogactwo soli organicznych, poprawiających przemianę materii i pektyn, oczyszczających jelita z resztek pokarmu i korzystnie wpływających na florę bakteryjną. Zawarte w truskawkach wapń i fosfor wzmacniają kości i zęby, poprawiają pracę mięśni, a w połączeniu z magnezem – odkwaszają organizm. Co więcej, poprzez spalanie tłuszczów owoce te posiadają właściwości odtruwające i oczyszczające. Dzieje się tak za sprawą bromeliny, enzymu odpowiadającego za rozkład białka. Poleca się więc truskawki osobom, które mają kłopoty z trawieniem białek lub które borykają się nadprogramowymi kilogramami. Owoce są niskokaloryczne – 100 g dostarcza ok. 32 kalorii (kcal). Ze względu na wysoką zawartość żelaza, truskawki są również ważnym składnikiem diety dla każdego. Chronią przed anemią, wzmacniają organizm, wpływają odświeżająco na cerę i włosy. Są wielkim sprzymierzeńcem w walce z chorobami reumatycznymi i artretycznymi, a także obniżą kwasowość moczu i z tego powodu poleca się je przy schorzeniach wątroby, nerek, kamieniach moczowych i żółciowych oraz przy podagrze.

### Bożena Szara

*Bożena Szara – dziennikarka, redaktor naczelna PANORAMY.*



# Po zakończeniu wojny

Powszechnie zostało przyjęte, że II wojna światowa zakończyła się podpisaniem aktu bezwarunkowej kapitulacji Niemiec 8 maja 1945 r. o 22.30 czasu środkowo-europejskiego. Kapitulacja III Rzeszy oznaczała oficjalny koniec wojny w Europie, nadal jednak toczyły się walki z Japonią. Dopiero jej kapitulacja 2 września 1945 r. zakończyła II wojnę światową. Wojna ta „pochłonęła 50 milionów istnień ludzkich, w tym 6 milionów polskich obywateli”.



Dla wielu państw klęska Niemiec nie oznaczała, niestety, odzyskania wolności. Dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej, także dla Polski, koniec II wojny światowej był początkiem sowieckiego zniewolenia.

Losy polskich żołnierzy pozostałych na Zachodzie po rozformowaniu jednostek były naznaczone upokorzeniami i trudnościami. Komunistyczne władze w Polsce okrzyknęły ich zdrajcami i przez lata prześladowały śmiałków, którzy zdecydowali się na powrót do kraju. Za granicą czekała ich tułaczka i poszukiwanie nowego miejsca do życia. Szacuje się, iż do Polski wróciło niewiele ponad 100 tys. żołnierzy, których na obczyźnie mogło być nawet 250 tys. Ci, którzy pozostali za granicą stanowili niebagatelny problem socjalny byłych sojuszników.

Pod koniec wojny żołnierze Polskich Sił Zbrojnych byli rozlokowani we wszystkich krajach Europy Zachodniej i Południowej. Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia został utworzony przez rząd brytyjski w 1946 roku jako jednostka

pomocnicza dla członków PSZ, którzy służyli u boku brytyjskich sił zbrojnych i nie chcieli wracać do komunistycznej Polski po zakończeniu II wojny światowej. Projekt ten powstał, aby ułatwić im przejście z życia wojskowego do cywilnego i utrzymać ich w służbie wojskowej, dopóki nie przystosują się do życia w Wielkiej Brytanii.

Aby posiadać bezpośrednią kontrolę nad swą przyszłością, polscy żołnierze już w 1946 r. zaczęli tworzyć swoje związki. Gdziekolwiek znajdowały się grupy polskich żołnierzy, powstawały oddziały Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Spotkanie wszystkich tych samodzielnych jednostek zostało zwołane w sierpniu 1947 w Londynie w Anglii w celu zjednoczenia tych grup w jedną, dużą organizację. Jej celem w najbliższej przyszłości miało być wsparcie weteranów w osiedlaniu się na wszystkich kontynentach, a w dalszej perspektywie utrzymanie i realizacja w każdej polskiej społeczności emigracyjnej, w każdym kraju idei niepodległej i wolnej Polski. Dla wielu z tych żołnierzy wojna się nie skończyła. Trwała nadal walka o niepodległą Polskę.

Jesienią 1946 roku, zgodnie z porozumieniami zawartymi między rządami Wielkiej Brytanii i Kanady w sprawie przesiedleń imigrantów wojennych, rząd kanadyjski podjął decyzję o przyjęciu polskich weteranów w miejsce niemieckich jeńców wojennych, którzy pracowali na farmach i w obozach w Kanadzie. Z łącznej liczby 261.000 imigrantów, którzy zostali w tym okresie przyjęci do tego kraju w latach 1946-1947 około 4.527 polskich weteranów zostało przesiedlonych do Kanady. W 1959 r. światowa struktura Stowarzyszenia Polskich Kombatantów została zmieniona. Podczas międzynarodowej konferencji przekształcono ją w federację niezależnych organizacji z poszczególnych krajów.

## Polscy weterani a rząd kanadyjski

Aczkolwiek pierwsze reakcje ze strony rządu Kanady oraz Kanadyjczyków można określić jako chłodne, należy jednak zauważyć, że stosunki te zaczęły się stopniowo poprawiać, zwłaszcza iż rząd Kanady zaczął nabierać zaufania do Stowarzyszenia

Polskich Kombatantów w Kanadzie. Przykładowo do roku 1948 SPK zostało zaproszone do wysłania swojego przedstawiciela na międzyprovincialną konferencję ministerstw pracy oraz uzyskało oficjalny statut formalnie ustanawiający SPK w Kanadzie.



26 listopada 1950 r. rząd kanadyjski przyjął bardziej otwartą politykę imigracyjną i między 1947 a 1951 r. do Kanady przybyło 36.549 przesiedlonych Polaków, w tym ci, którzy zostali zmuszeni do ucieczki z Polski podczas agresji niemieckiej, bądź byli zmuszani do pracy przymusowej na rzecz Niemiec.

### **Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK) w Kanadzie**



Pierwszy oddział Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Koło nr 1, powstał w Port Arthur w Ontario, drugie w London, a trzecie w Vancouver. W 1948 roku w Winnipeg odbyło się pierwsze walne zgromadzenie. Pierwszy Zarząd SPK Kanada pracował w Winnipeg, aczkolwiek wkrótce siedzibę przeniesiono do Ottawy.

W październiku 1947 r. w Kanadzie działało już 20 kół SPK. W 1950 r. SPK składało się z 23 kół i posiadało 1.500 członków. W 1958 r. było już 27 kół. Początkowe kwestie obejmowały opiekę i reprezentowanie osób wyzyskiwanych przez pozbawionych skrupułów pracodawców oraz pomoc i wsparcie członkom poszukującym pracy lub zakwaterowania po zakończeniu kontraktów. W 1949 r. nacisk przesunął się na długofalowe sprawy polityczne oraz kulturalne.

Koło (SPK), nr 7. w Montrealu, zostało założone 20 kwietnia 1947 r. Od samego początku aż do zakończenia jego działalności, Związek Weteranów Polskich udzielał gościnnie swojego lokalu dla tej bratniej organizacji żołnierskiej. Wielu członków SPK stopniowo zapisywało się do Związku Weteranów.

### *Kawalerowie Krzyża Virtuti Militari Członkowie Skrzydła 310 "Wilno"*

*K. Bielecki  
S. Boczkowski  
S. Buckiewicz  
H. Chętkowski  
R. Cywiński  
W. Dukšto  
E. Hajdukiewicz  
M. Kowalski  
B. Kwieciński  
M. Kubacki  
M. Kucharski*



*S. Masłoń  
F. Michalak  
M. Michniewicz  
B. Molik  
K. Nowak  
M. Pronoszek  
K. Pustowka  
C. Siwik  
M. Taras  
J. Waszak  
F. Witrylak*

Weterani udzielali lokalowego wsparcia również innej organizacji byłych wojskowych – Stowarzyszeniu Lotników Polskich – Skrzydło 310 Wilno. Założona w 1953 r. organizacja zaprzestała działalności z dniem śmierci swojego ostatniego prezesa Tadeusza Pińkowskiego w 2008 roku.

**Stefan Władysiuk** - Kronikarz Związku Weteranów Polskich im. Marszałka Piłsudskiego.

Bibliotekarz Biblioteki Polskiej w Montrealu.





## ZWIĄZEK WETERANÓW POLSKICH im. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO 63 PRINCE ARTHUR E. MONTREAL QC H2X 1B4

Związek Weteranów Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego jest jedną z najstarszych organizacji polonijnych w Montrealu. Na przestrzeni 90 lat naszej działalności jesteśmy niezmiennie wierni zasadom i wytycznym jakie zostały podjęte przez założycieli naszej organizacji.

*„Celem Związku jest niesienie pomocy swoim członkom i ich rodzinom, oraz szerzenie oświaty i wzmacnianie poczucia jedności narodowej.*

*Związek jest Stowarzyszeniem apolitycznym, lojalnym wobec Kanady, wierny historycznym ideałom i tradycjom Polski.”*

Członkami naszej organizacji są byli Żołnierze Armii Polskiej i Armii Sprzymierzonych oraz ich rodziny. Związek Weteranów Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Montrealu jest organizacją otwartą na nowych członków.

Zapraszamy do współpracy i zasilania szeregów organizacji.

Prezes - Andrzej Okoniewski [www.weterani.ca](http://www.weterani.ca)

### Parafia Świętej Trójcy – Holy Trinity Parish

o. Dariusz Szurko - proboszcz

1660 rue Centre, Montreal, QC, H3K 1H6

Telefon: 514-935-8628

E-mail: [trojca.montreal@hotmail.com](mailto:trojca.montreal@hotmail.com)

[www.franciszkanie.org/kanada/trojca](http://www.franciszkanie.org/kanada/trojca)

[www.facebook.com/trojca.montreal](http://www.facebook.com/trojca.montreal)

*Msze Święte - Sobota: godz. 17:00*



*Niedziela: o godz. 8:30 ; 10:00 (Suma) oraz o godz. 11:30  
(Wszystkie Msze Święte w języku polskim)*

*W tygodniu: 8:00 i 8:30 oraz dodatkowo w piątek o godz. 19:00*

*W piątek od 18:30 do 19:00 Adoracja*

*Najświętszego Sakramentu i okazja do spowiedzi*



### Konsulat Generalny RP w Montrealu

3501 Avenue du Musée, Montreal, QC, H3G

2C8 telefon: +1 (514) 840-6081

faks: +1 (514) 285-8895

e-mail: [montreal.info@msz.gov.pl](mailto:montreal.info@msz.gov.pl)

#### Godziny przyjmowania:

poniedziałek, środa, czwartek, piątek - godz.  
9:00-12:00, wtorek - godz. 13:00-16:00

Uprzejmie informujemy, że Konsulat Generalny RP w Montrealu przyjmuje interesantów po wcześniejszym umówieniu terminu za pomocą systemu e-konsulat.

#### Skargi i wnioski

W sprawach skarg i wniosków Konsul Generalny przyjmuje interesantów w pierwszy i trzeci wtorek miesiąca w godz. 16:00-17:00 po uprzednim umówieniu terminu wizyty telefonicznie +1 (514) 840-6081.

## POLONIA W MONTREALU - PRZYDATNE ADRESY

### Kongres Polonii Kanadyjskiej (Québec)

1956 rue Frontenac, Montréal, Qc, H2K 2N4  
Tel.: (514) 434-0369, Prezes: Bożena Pyrkosz  
e-mail: president@quebec.kpk.org

### Polskie szkoły

Polska Rada Szkolna, (514) 770-2343,  
prs.montreal@gmail.com, Prezes: Lidia Pacak,  
Web: montreal.orep.pl

Szkoła im. Mikołaja Kopernika przy Konsulacie  
Generalnym RP w Montrealu, 3635 Atwater Ave.,  
Kierownik: Stanisław Chylewski, 514-743-8423

Szkoła Polska im. Jana Pawła II, Collège Beaubois,  
4901 rue du Collège-Beaubois, Pierrefonds,  
(514) 929-6938, szkola.jp2.montreal@gmail.com,  
dyrektor szkoły: Agnieszka Dejda

Szkoła Polska im. Gen. Wł. Sikorskiego, Collège  
Brebéuf, 5625 Decelles Ave., Montreal,  
(514) 617-9523, plszk\_gensikorski@hotmail.com,  
dyrektor szkoły: Anna Przadka

### Organizacje młodzieżowe

Polski Zespół Folklorystyczny „Akademia Białego Orła”,  
1956 Rue Frontenac, (514) 662-6304, R. Schmidt

Zespół pieśni i tańca "Tatry", 5580 St-Urbain,  
Krystyna Jędrzejowska (514) 337-9511

Zespół pieśni i tańca "Podhale", 2390 Ryde, Pointe  
Saint-Charles, QC, (450) 443-9351, Maria Lenar

Związek Harcerstwa Polskiego w Kanadzie, Hufiec  
Ogniwo (żeński): hufcowa@ogniwo.zhpkanada.org  
Huf. Orleń (męski): hufcowy@orleta.zhpkanada.org

Koło Przyjaciół Harcerstwa - (514) 917-9326,  
kphmontreal@gmail.com, prezes: Teresa Włodarczyk

### Inne Instytucje

Komitet Pomocy Dzieciom Polskim, Prez. Kiti  
Rudnicka, (438) 728-4871, biurokdp@gmail.com

Polska Fundacja Społeczno-Kulturalna, P.O. Box  
63601, C.C. Van Horne, Mtl, QC, H3W 3H8,  
polskafundacja.org

PKTWP Grupa I, 2721 Jolicoeur, (514) 766-1108  
Prezes: Władysław Pas (514) 366-6407

PKTWP Grupa V, 685, 8 Avenue, Lachine,  
Prezes: Ewa Loboda (514) 817-0872

PKTWP Grupa II-X, 3563 Belair, Prezes: Janete  
Adamowski, (514) 758-2050, e-mail:  
yanetek@gmail.com

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich  
63 Prince Artur Est # 6, (514) 241-3249,  
Prezes: Dodek Piltz

Polski Piknik, polskipiknikmtl@gmail.com

Towarzystwo Białego Orła, 1956 Frontenac,  
(514) 524-3116. Prez. Andrzej Kluz  
www.tbfrontenac.org

Związek Weteranów Polskich im. Marszałka Józefa  
Piłsudskiego, 63 Prince Artur Est, (514) 842-7551,  
Prezes: Andrzej Okoniewski

CHSLD Polonais Marie-Curie-Skłodowska  
5655 Belanger, (514) 259-2551

Polski Instytut Naukowy / Biblioteka Polska, 4220 Drolet,  
Tel: (514) 379-4220, polska@videotron.ca, Prezes:  
Matthew Samulewski

Polskie Towarzystwo Patriotyczne Bratniej Pomocy w  
Montrealu, Prezes: Teresa Brylewicz, (450) 676-5573

Komitet Budowy Domu Seniora im. Św. Jana Pawła II  
1956 Frontenac, Prezes: Józef Grabas, (514) 725-3400,  
Wojciech A. Gorączko, Tel: (514) 697-1690.

### Polskie parafie

Parafia M.B. Częstochowskiej / Kustodia OO. Franciszkanów  
w Montrealu, 2550 Gascon, (514) 523-6368,

Parafia Św. Jana Pawła II, 34, 34th Avenue,  
Lachine, (514) 637-2379

Parafia Św. Michała i Św. Antoniego,  
5580 St. Urbain, (514) 277-3300

Parafia Św. Trójcy, 1670 Center. (514) 935-8628

Parafia Św. Krzyża (Polski Narodowy Kościół Katolicki)  
3330 Laurier Est, (514) 524-9564, parafiamontreal.com

## PUNKTY DYSTRYBUCJI PANORAMY

## SEKTOR EST / ROSEMONT / ST-LÉONARD

1. Protetyk Ilona Janik – 4750 Jarry Est. S. 205
2. CHSLD Marie-Curie-Sklodowska – 5655 Bélanger
3. Baltic Voyages - 3561 rue Bélair
4. Pâtisserie Rosemont - 2894 boul. Rosemont
5. Charcuterie Varsovie - 3833 rue Masson
6. Parafia Św. Krzyża, 3330 Laurier Est
7. Ile Des Gourmands, 6976 Rue Sherbrooke E

## SEKTOR MIASTO / DOWNTOWN

8. Pâtisserie Wawel - 2543 rue Ontario St. E
9. Biblioteka Polska – 420 rue Drolet
10. Euro-Deli Batory - 115 rue Saint Viateur O
11. Delikatesy Mako – 7220 rue Querbes
12. Centre Medical Plaza - 6700 Côte-des-Neiges
13. Euro-Victoria - 4751 ave Van Horne
14. Pâtisserie Wawel - 5499 rue Sherbrooke
15. Konsulat RP – 3501 ave du Musee
16. Parafia M.B. Częstochowskiej, 2550 Gascon

## SEKTOR LASALLE / VERDUN / LACHINE

17. Charcuterie Vova - 3055 boul. Lasalle
18. Pâtisserie Wawel - 4301 rue Wellington
19. Charcuterie Felix Mish Inc - 1903 rue Jolicoeur
20. Charcuterie Monk - 6454 boul. Monk
21. Charcuterie Richard - 1517 rue Dollard
22. Les Aliments Pyza, 1256 rue Dollard
23. Parafia Św. Jana Pawła II, 34, 34th Avenue
24. Parafia Św. Trójcy - 1660 rue du Centre

## SEKTOR WEST ISLAND

25. Euromix - 15718 boul. Pierrefonds
26. Charcuterie Warta - 16043 boul. Pierrefonds
27. M.D. Charcuterie - 4882 boul. Des Sources
28. Dr Robert Biskup - 802-6600 Transcanadienne
29. Chartwell Manoir Kirkland - 2 rue Canvin
30. Epicure Market - 323 Lakeshore Drive

## SEKTOR VAUDREUIL-DORION

31. Gourmand Deli, 401 boul. Harwood, Unit 9

## SEKTOR SOUTH SHORE

32. Charc. Cracovie, 3291 Grande Allee, St-Hubert



## Wyniki I tury wyborów prezydenckich z komisji obwodowej nr 152 w Montrealu.

Liczba głosów ważnych oddanych łącznie na wszystkich kandydatów - 767.

**TRZASKOWSKI Rafał Kazimierz**

**40.9%**

**NAWROCKI Karol Tadeusz**

**32.3%**

**BRAUN Grzegorz Michał**

**11.9%**

**MENTZEN Sławomir Jerzy**

**3.8%**

**BIEJAT Magdalena Agnieszka**

**3.8%**

**ZANDBERG Adrian Tadeusz**

**3.4%**

**SENYSZYN Joanna**

**1.7%**

**BARTOSZEWICZ Artur**

**1.2%**

**HOŁOWNIA Szymon Franciszek**

**0.8%**

**JAKUBIAK Marek**

**0.5%**

**STANOWSKI Krzysztof Jakub**

**0.1%**

**WOCH Marek Marian**

**0.1%**

**MACIAK Maciej**

**0.0%**

Wyniki II tury wyborów prezydenckich zostaną podane na stronie internetowej PANORAMY – [www.panoramanews.org](http://www.panoramanews.org)





**BARBARA  
MICHALAK**

**AGENT  
NIERUCHOMOŚCI**

**Courtier Immobilier  
Real Estate Broker**

**LAUREAT LICZNYCH  
NAGRÓD!**

**Charisma**  
Agence Immobilière

**KUPUJESZ LUB SPRZEDAJESZ DOM?**

**ZADZWOŃ: (514) 714-2918**

**bmichalak@videotron.ca**

**SUPER SERWIS! KONKURENCYJNA PROWIZJA!**



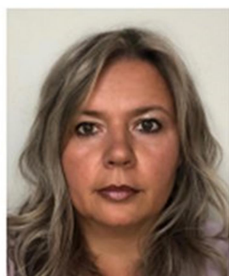
**VAUDREUIL**, duży, ładny dom bi-generation, 4 sypialnie, 3 łazienki, duży basen, ładny teren 19170 sf, duże mieszkanie bi-generation na poziomie domu, 825.000\$



**RIGAUD**, bardzo ładny i dobrze utrzymany duplex, konstrukcja 2009, mieszkania 4 1/2 i 3 1/2, garaż, zagospodarowany ogródek 7640 sf, 520.000\$



**MONTREAL**, Riv. de Prairie - duże, słoneczne condominium z dwiema sypialniami, duży salon, nowa kuchnia i łazienka, condo fees 191\$, 328.000\$



Ilona Janik D.D.  
Protetyk dentystyczny

## Centrum protetyki dentystycznej

tel.: (514) 728-5269

4750, Jarry Est, biuro 205 (nad Pharmaprix, róg Viau)  
Saint Leonard, H1R 1X8



**Protezy na implantach - całkowite, metalowe, elastyczne - podścielanie, naprawa**

### PROTEZY CAŁKOWITE USTABILIZOWANE

• 2 implanty i zatrzask kulkowy lub system Locator

• 3 implanty i zatrzask kulkowy lub system Locator

• 4 implanty i zatrzask kulkowy lub system Locator (proteza górna - odślonięte podniebienie)

• 4 - 5 implantów i struktura metalowa (barre) (proteza górna - odślonięte podniebienie)

• 6 - 8 implantów proteza górna (odślonięte podniebienie)  
• 5 - 8 implantów proteza dolna



Daje: 50%



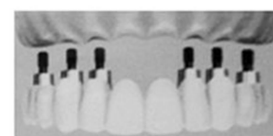
70%



75%



85%-90%



100%

stabilności w stosunku do uzębienia naturalnego

Współpraca z wieloma dentystami w dziedzinie implantologii. W cenę implantu wliczone jest ewentualne uzupełnienie kości, podnoszenie dna zatoki, usunięcie zębów. **Konsultacja bezpłatna.**

**Uczestniczymy w nowym rządowym planie dentystycznym Sun Life.**





## **Polska Fundacja Społeczno-Kulturalna w Québecu**

### **Od 1979 roku w służbie Polonii.**

Charytatywna organizacja polonijna w Québecu udzielająca dotacji dla organizacji i stypendiów studenckich.

#### **Nasze cele**

Fundacja stawia za cel popieranie i realizację inicjatyw o charakterze naukowym i kulturalnym.

Promujemy ciekawe pomysły i metody ich realizacji, pomagamy budować trwałe mechanizmy finansowania polonijnych inicjatyw.

Prowadzimy programy stypendialne, w których młodzi ludzie, pochodzący z rodzin polonijnych, otrzymują środki na zakup niezbędnych pomocy naukowych i materiałów pomagających im w edukacji.

Dajemy młodym ludziom możliwość rozwoju osobistego, rozbudzamy w nich aspiracje i mobilizujemy do dalszego kształcenia. Chcemy, by młodzież bardziej poczuwała się do swojej przynależności etnicznej, miała szansę na rozwijanie swoich zainteresowań i pasji.

#### **W swojej pracy społecznej kierujemy się zasadami:**

##### **Apolityczności:**

Jako organizacja charytatywna dążymy do podtrzymywania dobrych kontaktów z innymi fundacjami i organizacjami działającymi zarówno na szczeblu lokalnym, krajowym i międzynarodowym.

##### **Niezależności:**

Zachowujemy autonomiczność w swoich działaniach i realizacjach postawionych nam celów zgodnie z tym, co mamy zapisane w swoim statucie.

##### **Przejrzystości:**

Składamy systematyczne raporty i wymagane prawem sprawozdania. Coroczna kontrola przez firmę zewnętrzną jest wymogiem bezwzględnie przestrzegany.

**Udzielamy stypendiów dla studentów polskiego pochodzenia studiujących w prowincji Quebec.**

Polska Fundacja wspiera finansowo polską kulturę, oświatę i społeczne potrzeby Polonii w Québecu.

Jesteśmy organizacją o statusie charytatywnym, a naszym celem jest wspieranie organizacji polonijnych oraz pomaganie w edukacji młodzieży polskiego pochodzenia na poziomie studiów wyższych. Od 1979 roku dzięki ofiarności Polonii montrealskiej dary finansowe przekazywane dla Fundacji są w odpowiedzialny sposób inwestowane, a corocznie udzielane dotacje pozwalają na podtrzymywanie działalności organizacji polonijnych.

Każda osoba, każda instytucja może zostać darczyńcą, zostać patronem i mecenasem Polonii. W zamian oferujemy możliwości odpisu podatkowego, ufundowanie pod swoim nazwiskiem corocznego stypendium studenckiego lub dotacji na rzecz wytypowanej organizacji.

**W naszej Fundacji  
pamięć o Fundatorach  
nigdy nie zaginie.**

Po szczegółowe informacje zapraszamy do kontaktu telefonicznego lub na naszą stronę internetową.

**www.polskafundacja.org**  
**Tel: (514) 626-9404**  
**biuro@polskafundacja.org**